

DWA SYSTEMY EKONOMICZNE

Ustęp z dziejów gospodarstwa angielskiego

SKREŚLIŁ

WŁADYSŁAW OCHENKOWSKI.





Wr. 1847 pojawił się w *Edinburgh Review* zręcznie napisany artykuł p. t. »Primitive political economy«, którego autorem był Ryszard Jones. Treść jego polega na przedstawieniu dotąd nieznanego systemu ekonomicznego, traktowanego przez autora jako bezpośredniego poprzednika systemu merkantylnego. Ten ostatni nazywany tu jest zawsze systemem bilansu handlowego (balance of trade system), dla wyraźnego zaznaczenia różnicy z systemem odkrytym, który nazwany jest systemem bilansu zamiennego (balance of bargain system). Tym sposobem zewnętrzna wspólność i różnica między jednym a drugim występują wcale jasno. I tu i tam mamy do czynienia z »systemem« i tu i tam z »bilansem«, a różnica odnosi się tylko do rodzaju bilansu. Bezpośrednie znów następstwo w czasie systemu bilansu handlowego po systemie bilansu zamiennego pozwala wnosić, że genetycznej podstawy pierwszego w ostatnim szukać wypadł. Bliższy rozbiór artykułu Jones'a potwierdza w zupełności te wnioski i w tym duchu traktują też ten przedmiot następcy Jones'a a mianowicie Wernadzki¹⁾, Janszuł²⁾ i Heyking³⁾.

Jakkolwiek nikt inny w ten sam sposób nie zajmował się tym przedmiotem, to jednak pisarze ci tak z powodu owego dotąd nieznanego syste-

¹⁾ *Zarys historii ekonomii politycznej* (po rosyjsku). St. Petersburg 1858.

²⁾ *Angielski wolny handel* (po rosyjsku). Moskwa 1876. Część I. Janszuł proponuje zamiast nazwy systemu bilansu zamiennego nazwę systemu bilansu pieniężnego, str. 50.

³⁾ *Zur Geschichte der Handelsbilanz-Theorie*. Berlin 1880.

mu, jak i z powodu ścisłego związku tegoż z systemem merkantylistycznym, zwykle powierzchownie tylko traktowanym, zasługują na uwagę. W każdym razie jest rzeczą widoczną, że nikt z zajmujących się życiem ekonomicznym w Anglii czy to w wiekach średnich, czy też w nowszych czasach wspomnianych autorów pominąć nie może.

W sprawie powstania merkantylizmu znajdują oni też poparcie w zapatrywaniach się M'Culloch'a¹⁾ i Travers'a Twiss²⁾. W szczególności zgadzają się wszyscy na to, że Tomasz Mun był twórcą teorii merkantylistycznej. W zgodzie tej tkwi niezawodnie i pośrednie potwierdzenie słuszności w wywodzeniu systemu merkantylistycznego z systemu średniowiecznego czyli systemu bilansu zamiennego.

Kombinacja też wspomnianych dwóch ekonomicznych systemów nie spotkała się dotąd z opozycją, a tylko Heyking uważa mnie za przeciwnika. Przyznając mi znajomość ekonomicznych stosunków angielskich, dziwi się, że ja systemu bilansu zamiennego wcale nie dostrzegłem i że nawet w przedstawieniu mojem widać negację tego systemu³⁾. Wyznaję, że publikując moją pracę, o której Heyking wspomina, autorów systemu bilansu zamiennego wcale nie znałem; pisałem więc przedmiotowo na podstawie posiadanych materiałów, a nie z ukrytym antagonizmem; dodaję jednak, że po zapoznaniu się z rzeczonymi autorami jestem otwartym przeciwnikiem przedstawionego przez nich rozwoju ekonomicznego. W następującym rozbiorze ograniczam się o ile to być może w polemice⁴⁾, usuwam rozliczne kwestye i szczegóły, pozostawiając je do obszerniejszej pracy, a dotykam tylko kilku punktów, które wystarczą może do uwidocznienia stanowiska epoki merkantylistycznej w dziejach rozwoju ekonomicznego.

I.

Rozbierając prace Ryszarda Jones'a i jego następców, widać, że materiałem, z którego oni budują średniowieczny ekonomiczny system bilansu

¹⁾ *The literature of political economy* 1843. Oprócz tego wstęp do wydania A. Smith'a. *Inquiry* etc.

²⁾ *View of the progress of political economy in Europe since the sixteenth century* 1847.

³⁾ l. c. str. 55.

⁴⁾ Z tego też powodu nie będę podnosił światłych stron prac Wernadzkiego, Janszula i Heykinga, nie idzie tu bowiem o rozbiór ich dzieł wogóle lecz o pewne tylko kwestye. Wykazanie więc z mojej strony ich fałszywego na te kwestye zapatrywania się nie ma być dowodem, że światłych stron w ich pracach zupełnie nie ma.

zamiennego, zawiera się w tak zwanych »statutes of employment« wydawanych w ciągu panowania licznych monarchów. Stanowiono w nich, że kupcy zagraniczni, przybywający dla handlu do miejscowości z prawem składu (staple), obowiązani byli za pieniądze pochodzące ze sprzedaży ich towarów zakupywać towary angielskie. Stanowiono oprócz tego, że i Anglicy sprzedający cudzoziemcom własne produkty n. p. wełnę, obowiązani byli pewną w ustawie oznaczoną część sumy otrzymanej dostawiać do królewskich mennic. Ponieważ Calais stało się z różnych, ale także i handlowych względów bardzo wybitną miejscowością z prawem składu dla handlu międzynarodowego, wspomniane więc ustawy mówią bardzo często o Calais z uwagą, aby one były tu w zupełności zastosowane. Gwarancją tego zastosowania dawały drobiazgowo środki kontroli i postanowienia karne.

Od czasu Edwarda III i wogóle od czasu, kiedy starano się instytucję miejscowości z prawem składu wykształcić dla stosunków handlowych międzynarodowych, powtarzają się podobne ustawy aż do nowszych czasów. Nie ulega zatem wątpliwości, że mamy tu do czynienia z wyrazem pewnych ekonomicznych tendencji. Rzeczeni autorowie widzą w tem system ekonomiczny obejmujący znaczny okres czasu z dążeniem pomnożenia bogactwa kraju w formie kruszcu szlachetnego. Opierano się w tym celu na obrotach handlu międzynarodowego w ten sposób, że dawano baczenie na to, ażeby przez pojedyncze transakcje albo też przez transakcje jednego kupca więcej pieniędzy z kraju nie zostało wyprowadzonych niż wprowadzonych lecz przeciwnie. Dla tego też i wspomniane środki kontroli stosowały się do pojedynczych kupców i ich transakcyj.

Przechodząc od tego bilansowania, panującego w wiekach średnich, do systemu nowszych czasów t. j. bilansu handlowego, rzeczeni autorowie nie wprowadzają nas wcale w świat nowych idei i dążeń. Tak samo jak w epoce średniowiecznej gospodarczym celem jest i w epoce następnej, opierając się na handlu międzynarodowym, dojście do coraz większego bogactwa w formie kruszcu szlachetnego, a wyrazem tego jest uwaga zwrócona na bilans obrotów handlowych, na to zwłaszcza, aby saldo tego bilansu było dla Anglii korzystne, wykazujące przewyżkę płać w kruszcu szlachetnym. Różnica w tych dwóch epokach polegała jedynie na sposobie przeprowadzenia bilansu w obu wypadkach¹⁾. Różnica zaś w sposobie bilansowania pochodziła znów stąd,

¹⁾ That new system, as we have before intimated, had still the same object with the old — the increasing the treasure, that is, the coin and the bulion of the country, through its foreign trade. But the new differed from the old, in discarding entirely all the provisions and machinery of earlier ages; abandoning all interference with the bargains of individuals and confining its attempts to guide the trade of the country to measures of general policy. *The Edinburgh Review* 1847, str. 447. Zob. także str. 428, 444. Heyking,

że z końcem wieków średnich a z początkiem merkantylizmu zaszły pewne zewnętrzne okoliczności, w obec których dawny sposób bilansowania stawał się zupełnie nieodpowiednim.

Widzieliśmy mianowicie, jak w rzekomym systemie bilansu zamiennego zwracano uwagę na pojedyncze transakcje. Otóż chwytywanie takich transakcji w oznaczonym wyżej celu mogło być przeprowadzone tylko tam, gdzie w jednym punkcie koncentrowały się międzynarodowe obroty handlowe, jak to miało miejsce w centrach handlowych, a w szczególności w Calais. Upadek zatem instytucji miejscowości z prawem składu zagrażał też koniecznie owemu średniowiecznemu bilansowaniu. A nie tylko koncentracja miejscowa interesów handlowych, lecz i koncentracja w czasie musiała tu być brana w rachubę. W szczególności takie tylko transakcje handlowe mogły być zbilansowane, w których kupno i sprzedaż załatwiane było natychmiast za gotówkę; wszelkie zaś interesy z odraczanym terminem wypłaty wymykały się po prostu z pod panowania »statutes of employment« i przeprowadzenia z nimi bilansu. Jeżeli kupiec flandryjski sprzedawał kupcowi angielskiemu w Calais swój towar za weksel trzymiesięczny, to nieotrzymawszy żadnej gotówki, nie mógł być zmuszany do kupienia za odpowiednią sumę towaru angielskiego, a jednak przypływ i odpływ pieniędzy miał i tu miejsce, tylko, że bezpośrednio uchwycić go nie było można. Skuteczność więc systemu bilansu zamiennego stawała się w pewnych okolicznościach więcej niż wątpliwą.

Okoliczności tego rodzaju zachodziły właśnie podług Jones'a i jego zwolenników przy końcu wieków średnich i w początku nowszych czasów. Jones etc. cytują cztery wypadki, decydujące o upadku dawnego systemu¹⁾, a mianowicie handlowe towarzystwo »Merchants Adventurers«, szersze zastosowanie w handlu weksli, fałszerstwo monety za Henryka VIII i zdobycie Calais przez Francuzów za panowania Maryi.

W skutek tego ostatniego, Calais przez długie lata centralne miejsce dla handlu międzynarodowego, przestaje niem być i cała organizacja »staple« rozpada się, do czego przyczynia się i handel prowadzony przez »Merchants Adventurers«, którzy handlują wprost omijając Calais i wogóle nie bacząc na prawo składu. O wpływie używania weksli tylko co wspomniałem. Miały one jeszcze i ten skutek, że w miarę ich szerszego zastosowania w handlu urządzenie królewskich wekslarni w miejscowościach z prawem składu stawało się zbytecznem. Wekslarnie te, oprócz ich fiskalnych celów, były urzą-

op. c. str. 54. Wernadzki, op. c. str. 21. odróżnia w teorii merkantylistycznej wogóle t. j. w »teorii bilansu« dwa kierunki, a mianowicie bilans zamienny i handlowy. Janszuł, op. c. str. 5, 74.

¹⁾ Op. c. str. 439 ns. Heyking, o. c. str. 57 ns. Janszuł, op. c. str. 32, 33.

dzane z uwagą na transakcje za gotówkę. Ażeby uniknąć w handlu najrozmaitszych monet, stanowiono, że każdy używać miał tylko monet angielskich, na które musiał wymienić obcokrajowe monety w królewskich wekslarniach. Fałszerstwo monety przez Henryka VIII przyczynić się musiało do zdepopularyzowania tych królewskich wekslarni. Monarcha ten bowiem dążył do tego, ażeby w tych instytucjach zamieniano monety zagraniczne za angielskie fałszowane, ale w takim stosunku, jakby one fałszowane nie były. Postępowanie to mogło zatem skłaniać w razach potrzeby przeniesienia pieniędzy do Anglii, zamiast do przenoszenia ich w gotówce i zmieniania w królewskich wekslarniach, do przenoszenia za pomocą weksli, w których stosunek pieniędzy cudzoziemskich do angielskich oparty był na zawartym w nich kruszcu szlachetnym.

Wypadkom przytoczonym przez Jones'a i następców można nieodmawiać pewnej wagi, chociaż z drugiej strony trudno ukryć zdziwienie, jak one mogły decydująco wpłynąć na upadek systemu ekonomicznego panującego mniej więcej dwa wieki, a więc takiego systemu, który zapuścił w społeczeństwo głębokie bardzo korzenie. Wszak posiadanie Calais, posiadanie jednej miejscowości, nie mogło być fundamentem istnienia lub nieistnienia całego systemu ekonomicznego. Fałszowano monety przez Henryka VIII mogło wprowadzić czasowo nieład w systemie, ale nie mogło obalić innych podstaw tegoż i podobnie konkurencja Merchants Adventurers mogła być ograniczona i istnienie systemu zapewnione. W każdym razie widzimy, że ów system bilansu zamiennego rozpada się pod wpływem okoliczności drobnego znaczenia, a są one też tego rodzaju, że jeżeli, dajmy na to, zmuszają do porzucenia dawnego trybu bilansowania, to nie wskazują bynajmniej, jaki to inny sposób bilansowania ma być natomiast podjęty i nowy system ekonomiczny — bilansu handlowego — stworzony.

Stanowczy powód nowego sposobu bilansowania widzą twórcy systemu bilansu zamiennego łącznie z M'Cullochem i Travers'em Twiss w stosunkach handlowych Anglii z Indyami Wschodnimi¹⁾. Przeciwno temu handlowi, a w szczególności przeciwko prowadzącej ten handel uprzywilejowanej Wschodnio-Indyjskiej kompanii powstaje opozycja głównie z tego powodu, że kompania ta w celach tego handlu wywoziła znaczne sumy gotówki z Anglii. Był to więc handel z zagranicą, wpływający na pierwszy rzut oka ujemnie na ilość kruszcu szlachetnego znajdującego się w Anglii.

¹⁾ Jones, op. c. str. 447 ns. Heyking, op. c. str. 70 ns. Wernadzki, op. c. str. 33 wzmiankuje pobieżnie tylko ten fakt. Janszuł, op. c. str. 73. M'Culloch, *Introductory discourse* do wydania A. Smith'a *Inquiry* etc. str. XX. Travers Twiss, op. c. str. 46 ns.

W gruncie jednak rzeczy stosunki handlowe z Indiami Wschodnimi były dla Anglii korzystne, a wspomniani autorowie przypisują Tomaszowi Mun zasługę, że on to wykazał i zarazem wskazał, jak przy szerszych niż poprzednio stosunkach handlowych bilans ma być prowadzony. Mun dowodzi, że wprowadzie Indye Wschodnie żądają w zamian za ich produkty i towary gotówki, ale ich towar jest w ogóle tak ceniony, że nabywszy go, łatwy jest zbyt tegoż z zyskiem. Ostatecznie więc Anglia pomimo wywozu gotówki do Indyj Wschodnich otrzymuje z tego handlu plus, albo korzystne saldo ze zbilansowania tego interesu, na które właśnie zważać trzeba. Ztąd wynika, że nie pojedyncze transakcje z oddziaływaniem na przypływ lub odpływ gotówki, lecz całość handlu z tego stanowiska traktować wypada, czyli sporządzać bilans handlowy, zamiast bilansu zamiennego. Na tej podstawie powstaje nowy system ekonomiczny i na tej podstawie przedstawiają wszyscy powyżsi autorowie Tomasza Muna jako twórcę teorii merkantylistycznej¹⁾.

Porównywując teraz te systemy z sobą widzimy pomiędzy nimi małą tylko różnicę, pomimo to jednak Jones i jego następcy opowiadają o teoretycznej walce, stanowiącej przejście od dawnego do nowego systemu²⁾. A okres tej walki pomiędzy tymi, którzy chcieli utrzymać system dawny i jego przeciwnikami, jest znaczny, bo obejmuje wiek cały, — od Elżbiety aż do wstą-

¹⁾ Jones, op. c. str. 450: »Mun's book was received as the gospel of finance and commercial policy. Heyking, op. c. str. 72. Wernadzki, op. c. str. 35 nazywa Mun'a »podług czasu pierwszym obrońcą« teorii bilansu handlowego i »najwybitniejszym« w tymże kierunku. Janszuł, op. c. str. 48, 49 uważa Stafford'a za pierwszego teoretyka merkantylistę, ale jest on »typowym przedstawicielem« systemu bilansu pieniężnego. Mun zaś »opracował teorię bilansu, ale już bilansu handlowego a nie pieniężnego«. Ob. także str. 74. M'Culloch, *Introductory discourse*, str. XXI: »But Mun was the great apostle of the mercantile system«. Tenże, *The literature of political economy*, str. 38: »Mun may be considered as the earliest expositor of what has been called the mercantile system of commercial policy«. Travers Twiss, op. c. str. 53.

²⁾ Jones, op. c. str. 443: »The reign of Elisabeth and the period which intervened between that date and the accession of Charles II, may be described as one long interregnum in which the partisans of the old system, and the opponents of its revival, began that war of discussion which ended in the establishment of the balance of trade system«. Heyking, op. c. str. 59 mówi o »theoretischen Kampf« między zwolennikami powyższych kierunków. Wernadzki nie mówi tak wyraźnie jak poprzedni o tej walce, jednakże Mills, Malynes, Misselden są u niego tak samo, jak i u poprzednich reprezentantami starego systemu, (op. c. str. 31 32), Mun zaś nowego. Wernadzki przytem, chociaż nie przytacza Jones'a, widocznie jednak cały ten pogląd od niego zapożyczył. Janszuł również nie mówi wyraźnie o walce, ale mówi o Staffordzie jako o reprezentancie pieniężnego bilansu i jako zwolenników tegoż kierunku przytacza Mills'a, Malynes'a i Misselden'a tak, że wszędzie jest jedna i ta sama myśl odróżniania w teorii dwóch kierunków w związku z dwoma systemami.

pienia na tron Karola II, poczem dopiero rozpoczyna się już zupełne panowanie teorii merkantylistycznej.

II.

Powierzchowny rzut oka na przedstawienie historycznego przebiegu wypadków w pracach Jones'a i jego następców daje niezawodnie obraz prawdopodobieństwa, ale jest to tylko prawdopodobieństwo, a nie rzeczywistość. Nie ma tu bowiem krytyki, tylko zestawienie powierzchownie uchwyconych faktów, a z tego powodu całe przedstawienie nie rzuca żadnego światła na podstawę ekonomiczną stosunków Anglii w wiekach średnich, a tem mniej jeszcze na epokę merkantylistyczną.

Nie omylę się twierdząc, że punktem wyjścia całej konstrukcji u Jones'a, za którym poszli inni, było popularne pojęcie o merkantylizmie. Podług utartych wyobrażeń treścią tegoż był bilans handlowy, a w szczególności staranie się o to, aby saldo tego bilansu było dla Anglii korzystne. Postawienie T. Mun'a jako twórcy teorii merkantylistycznej i zgodność w tym względzie z M'Culloch'em i Travers'em Twiss pochodząca z tego samego źródła, potwierdzają powyższe zdanie. Skoro tylko bilansowanie stało się faktem dominującym, szło już tylko o to, czy czegoś podobnego nie znajdzie się w przeszłości. Idąc w tym kierunku znaleziono »statutes of employment«, stworzono następnie z tego system ekonomiczny i dotykającą niemal historyczną podstawę dla wytworzenia systemu merkantylistycznego; bo wszak w nowo odkrytym systemie bilansowanie miało być także zastosowane, chociaż dziwne to było bilansowanie, jeżeli przypuścimy świadomość celu tegoż, jak to przypuszczać koniecznie trzeba. Świadomym celem miało być z bogaceniem kraju przez ściąganie w jego granice kruszcu szlachetnego w coraz większych ilościach, za pomocą handlu międzynarodowego. Jeżeli zaś cel ten był tak jasny, to jakimże sposobem przez dwa wieki stosowano tak drobnostkowe środki jak te, które były zawarte w »statutes of employment« etc. Jeżeli cel ten istniał i jeżeli bilansowanie uważane było za decydującą czynność gospodarczą, to musiało być też jasnym, że bilans powinien obejmować całość handlu, że dla sprawdzenia funkcji handlu w rzeczy bogactwa kontrolowanie pojedynczych transakcyj wcale służyć nie może, że ostatecznie owe kontrolowanie takich transakcyj żadnym gospodarczym bilansem nie jest. Nie można przypuszczać, by ówczesni Anglicy nie widzieli i nie pojmowali tego, że zbilansowanie jednej, pojedynczej operacji handlowej, chociażby bilansowaniu poddawano liczne operacje, o ostatecznym wyniku całości handlu międzynarodowego wcale decydować nie mogło. Chybaby takiemu bilansowaniu poddano wszyst-

kie bez wyjątku transakcje handlowe z zagranicą. W takim jednak razie stawiała całość handlu międzynarodowego tak jasno przed oczyma, że każdy musiałby dostrzedz, że tu idzie o przybytek bogactwa z tej całości, a wtedy z natury rzeczy przedstawiłyby się bilanse pojedynczych transakcyj jako dziecinne środki, jeżeli szło rzeczywiście o zdobycie bogactw zapomocą handlu międzynarodowego. Wreszcie jeżeli to był system gospodarczy, to ten sam cel musiał być widoczny w całym gospodarstwie. Niepodobna, aby nie zwracano na to uwagi, jak się w tym dominującym kierunku kształtuje całe gospodarstwo. Tego jednak, sądzę, w jego średniowiecznej angielskiej organizacji dostrzedz niepodobna.

Heyking robi mi zarzut, że ja systemu bilansu zamiennego z jego celem ściągania do Anglii bogactw w kształcie szlachetnego kruszczu nie dostrzegłem, że nie uznałem także związku różnych monetarnych zarządzeń, a między innemi »statutes of employment« z handlem zagranicznym, chociaż stara się udowodnić, cytując moje słowa, że w gruncie rzeczy i u mnie znajduje się potwierdzenie zdania twórców systemu bilansu zamiennego¹⁾. W tym ostatnim względzie nadmienić muszę, że cytowane moje zdania są wyrwane z całości, ale w związku z nią potwierdzenia owego nie zawierają. Co do dalszych punktów, to mogę odpowiedzieć, że ja szczegółowo rozbierając wszystkie dotyczące ustawy i t. p. starałem się je z konieczności systematycznie przedstawić i że robiłem to, przedstawiając stosunki handlu międzynarodowego, a więc w związku z nim. Różnica jednak zachodzi ta, że ja widziałem tu tylko powierzchowny związek z handlem międzynarodowym i że widziałem w podnoszonych przez Heykinga i innych ustawach i t. p. systematyczny związek i porządek środków administracyjnych w pewnym specjalnym celu, ale nie system ekonomiczny.

Starałem się dowieść szczegółowo²⁾, że w ekonomicznym stanie Anglii, — weźmy tylko od początku XIV wieku — istniała konieczna potrzeba utrzymania obiegu pieniężnego w porządku, że jednak istniały znaczne w tym względzie przeszkody. Niedokładność w biciu własnej monety, obieg monet zagranicznych również niedokładnie bitych bądź z umysłu, bądź ze względów technicznych otwierały szerokie pole do fałszerstwa, obcinania monet i spekulacyj opartych na wyłapywaniu lepszych a wprowadzaniu natomiast gorszych monet. Rzecz prosta, że handel w tych stosunkach monetarnych cierpieć musiał, a oprócz tego groziło niebezpieczeństwo wywożenia w celach spekulacyjnych monet angielskich za granicę w większych ilościach, tem bar-

¹⁾ Op. c. str. 56.

²⁾ *Englands wirtschaftliche Entwicklung im Ausgange des Mittelalters*, str. 201 ns.

dziej, że w Anglii starano się o większy porządek w sprawach monetarnych, niż w wielu innych krajach w epoce średniowiecznej. Jednym słowem, położenie było tego rodzaju, że wypadało bronić się przeciwko anarchii w obrocie pieniężnym i przeciwko ubytkowi pieniędzy.

Środek, który tu przedewszystkiem stosowano, był zakaz wywozu pieniędzy. Jasnym jednak było, że środek ten przy ożywionym ruchu handlowym z zagranicą był niedostateczny. Dlatego powołano inne środki w związku z urządzeniem »*stapulów*«, a więc królewskie wekslarnie, w których cudzoziemcy obowiązani byli zamieniać swoje monety na angielskie, dalej mennice połączone często bezpośrednio z wekslarniami tak, że obce monety przebijane były zaraz na angielskie, następnie nakazy umieszczania sum otrzymanych przez cudzoziemców w towarach angielskich i nakazy przesyłania przez Anglików oznaczonych sum ze sprzedaży n. p. wełny do mennic. Nie wchodząc w kwestyę wartości tych środków można jednak powiedzieć, że mogły one być skuteczniejsze, niż proste zakazy wywozu pieniędzy. Zapewne stoją one też z sobą w związku, ale pomimo to trudno w nich więcej dopatrzyć jak pewien systematyczny związek środków administracyjnych w celu ochrony obiegu pieniężnego i utrzymania w nim ładu.

Ta ochronna cecha daje pewną podstawę do zrozumienia postępowania stosującego się od wypadku do wypadku, do pojedynczych transakcyj handlowych. Można było mieć nadzieję, że bez ścisłego związku z handlem międzynarodowym, ale przy sposobności pojedynczych obrotów w tym handlu zaradzi się złemu. Natomiast trudno pojąć, jak na podstawie tak okolicznościowego postępowania, bez ścisłego związku z handlem międzynarodowym mógł być powstać system ekonomiczny i to system ekonomiczny świadomie dążący do wzbogacenia kraju. Gdyby był taki system rzeczywiście w wiekach średnich istniał, to jak już zaznaczyłem, miałby on podstawę w całej organizacji gospodarstwa i jej przewodniej myśli, a nie tylko w organizacji monetarnej. Rzekomy zaś system ekonomiczny przedstawiony przez Jones'a i jego następców czerpie swoją siłę li tylko z pewnych środków administracyjnych. Istnieje on, o ile one istnieją, a nie można twierdzić, aby one zawsze i ściśle były stosowane. Przeciwnie, znajdują się częste wzmianki, że tak nie było. Brak stanowczości w organizacji *stapulów* za Edwarda III i jeszcze później, wywóz produktów angielskich wprost z pominięciem *stapulów*, oznaczanie raz większych, drugi raz mniejszych sum, które Anglicy przy sprzedaży swych produktów obowiązani byli dostawiać do mennic, licencye uwalniające od tych zobowiązań, pozwolenia, że cudzoziemcy tylko połowę otrzymanych ze sprzedaży kwot mieli używać na zakupno angielskich towarów¹⁾, wszystko

¹⁾ *Englands wirtschaftliche Entwicklung* etc. str. 197, 209.

to i inne tym podobne fakta wskazują na dorywcze zastosowanie wzmiankowanych zarządzeń administracyjnych i mówią wręcz przeciw istnieniu jakiegось rzeczywistego ekonomicznego systemu. Co najwięcej zarządzenia te i środki służyć mogły do obrony tego, co się posiadało; natomiast nieudolność i bezskuteczność ich w celu zdobywania i pomnażania bogactw Anglii była zbyt widoczną, aby je z tego stanowiska uważać miano. Gdyby nawet zdołano czasem tym sposobem złapać więcej gotówki, niż się wydało, to i to nie dowodziłoby jakiejś wybitnej dążności ekonomicznej wogóle. Owe środki administracyjne zastosowane w pierwszym kierunku zgadzały się też zupełnie z ekonomiczną polityką Anglii w wiekach średnich, która wogóle nie miała na celu rozszerzania bogactwa. W przedstawieniu więc systemu bilansu zamiennego trudno dopatrzyć się jakiegось dodatniego krytycznego poglądu na życie ekonomiczne tak w epoce średniowiecznej jak i w merkantylistycznej.

Istnieje jednak jeden punkt, który podtrzymuje jeszcze stanowisko owego systemu i jego twórców. Punktem tym jest wspomniana już teoretyczna walka między przeciwnikami tego systemu a tymi, którzy go utrzymać chcieli, walka, poprzedzająca ustalenie merkantylizmu przez pisma Tomasza Muna. Gdyby ta walka nie trwała wiek cały, jak Jones i jego następcy mieć chcą, to już sam fakt ścierania się odmiennych teoretycznych poglądów dawałby rację tym, którzy stworzyli system bilansu zamiennego, stwierdzałby to ich mniemanie. A nawet wynikałoby ztąd więcej, bo wskazywałoby to koniecznie na przyczyny upadku dawnego systemu i powstania nowego głębsze niż kilka już wspomnianych zewnętrznych okoliczności przytoczonych przez Jones'a i jego zwolenników.

Słusznie wnioskując, że się tu spotka z żywym bardzo ruchem umysłowym wypełniającym całe stulecie, doznaje czytelnik dziwnego rozczarowania wyczytawszy naprzód, że system bilansu zamienionego nie miał teorii¹⁾. Jakże więc na gruncie tego systemu łącznie z pozostającym systemem mogła powstać teoretyczna walka? Idąc dalej za przedstawieniem naszych autorów

1) Żaden ze zwolenników systemu bilansu zamiennego albo pieniężnego nie utrzymuje, żeby w czasie trwania tego systemu w epoce średniowiecznej w praktyce, istniała jego teoria. Zupełnie słusznie, bo widocznem jest, że w zastosowaniu pewnych zarządzeń administracyjnych do wiadomych specjalnych a powierzchownie branych wypadków ani zdźbła teorii nie było i być nie mogło. Jones też op. c. str. 439 powiada, że system ten nie zachwiał się w skutek przeważnego wpływu naukowej wiedzy, a Heyking op. c. str. 57, że upadek systemu nie wyszedł »z jasnego poznania warunków ekonomicznego życia«. Brak teoretycznego czynnika w tym wypadku mógł pochodzić tylko stąd, że w upadającej sprawie teoretycznej treści nie było. Wernadzki mówi wciąż o teorii bilansu zamiennego, ale tej teorii nigdzie dostrzedz nie można, a o polityce tego kierunku twierdzi, że nie była ona

widzi się że owa stuletnia walka teoretyczna ma wszystkiego czterech reprezentantów. Są to Mills, Malynes, Misselden, Mun. Rozglądając się następnie w literackich pracach tych pisarzy, żadnym sposobem charakterystycznej walki między nimi o stary i nowy system dopatrzeć nie można. Malynes¹⁾ i Misselden²⁾ prowadzą wprawdzie ze sobą zaciętą i niesmaczną polemikę, ale ta nie toczy się o usunięcie lub wskrzeszenie dawnego systemu. Stają oni bowiem na gruncie merkantylizmu, chociaż oba mają jeszcze predylekcyę do pojedynczych środków praktykowanych w epoce poprzedniej. Te ich predylekcyę nie pochodzą jednak z chęci utrzymania systemu średniowiecznego lecz z wyobrażenia, że zastosowanie owych pojedynczych środków korzystnie oddziaływałoby na bilans handlowy. Następnie Mills.³⁾ którego pisma są trochę późniejsze od pierwszych publikacji Malynes'a i przypominają w wielu punktach zapatrywania się tego ostatniego, jest zwolennikiem urządzeń średniowiecznych, ale jego tęsknota za nimi nie spotyka żadnych przeciwników; pisma jego oprócz tego nie zawierają treści teoretycznej. Wreszcie Mun stoi tak samo jak Malynes i Misselden na gruncie merkantylizmu i tak samo jak tamci w pierwszym swoim piśmie zaleca pomimo tego stanowiska niektóre praktyki średniowieczne, a dopiero w ostatnim swoim dziełku dowodzi, że są zbyt zbytecznymi⁴⁾, Trudno zatem wyrozumieć, jakim sposobem w obec

ani zwalczaną ani też dokładnie przedstawioną przez pisarzy ekonomicznych (str. 22). Jan szu ł mówi o Staffordzie jako teoretyku na gruncie starego systemu. W każdym razie teoria bilansu zamiennego powstała podług powyższych autorów już po upadku systemu w praktyce. Dziwny wypadek w czasie szeroko otwierającego się pola dla nowego życia. Jakim sposobem Stafford, umysł tak świeży, zdrowy i otwarty dla nowych zadań życia, mógł być teoretykiem zwietrzałych zupełnie stosunków?!

¹⁾ Pisma Malynes'a: a) *Saint George for England. Allegorically described.* London 1601. b) *A treatise of the canker of English common-wealth.* London 1601. c) *Englands view in the ummaking of two paradoxes.* London 1603. d) *The maintenance of Free Trade according to the three essential parts of trafique, namely, commodities, moneys and exchange of moneys, by bills of exchange for other countries.* London 1622. e) *Consuetudo vel Lex Mercatoria.* London ed. 1622). f) *The center of the circle of commerce* London 1623.

²⁾ a) *Free Trade or the means to make trade flourish.* London 1622. b) *The circle commerce or the balance of trade, in defense of Free Trade.* London 1623.

³⁾ a) *The customers alphabet and primer with the customers apology.* London 1604. b) *The customers replie.* London 1604 c) *An outport-customers account.* London 1656.

⁴⁾ a) *A discourse of trade, from England into the East-Indies. By T. M.* London 1621. b) *Englands treasure by forraign trade or the balance of our forraign trade is the rule of our treasure,* London 1 ed. 1664. Oprócz tego prawie dosłownie, to co jest w pierwszym piśmie znajduje się w wydrukowanej w Londynie 1628 prośbie do parlamentu: „The Petition and remonstrance of the Governors and the Company of merchants of London, trading to the East-Indies“. Prawdopodobnie Mun był autorem tej petycji.

tych faktów można było stworzyć zwolenników różnych kierunków i stuletnią między nimi teoretyczną walkę.

Niepodobna się wstrzymać od wniosku, że ta walka stworzona została zarówno dla przyjętej myśli dwóch systemów których wyrazem było bilansowanie interesów handlu zagranicznego, jak dla poparcia wyobrażenia, że system merkantylistyczny zawarty był w formułce bilansu handlowego i że tym który to sformułował był Tomasz Mun. Wniosek ten potwierdza też dziwne lekceważenie, albo usunięcie faktów stojących na przeszkodzie owej dążności.

Jones i jego zwolennicy przywołując czterech reprezentantów rzekomej walki i przedstawiając, że walka ta wypełniła wiek cały, eliminują cały zastęp pisarzy w tym okresie czasu działających. Z wyjątkiem jednego Stafford'a¹⁾, o żadnym innym nie wspominają; ale ani Stafford, ani cały szereg innych pisarzy, poruszających ważne kwestye ekonomiczne, w żadną walkę pro lub contra średniowiecznemu systemowi wcale się nie wdają. Do jakiejże więc kategorii wypadaloby tych wszystkich pisarzy policzyć? Każdy obznajmiony z epoką merkantylistyczną musi ich zaliczyć do tej epoki, ale w takim razie data ogłoszenia drukiem ostatniego dziełka Tomasza Muna, t. j. rok 1664 niemogłaby być chwilą, jak to Jones i jego zwolennicy twierdzą, w której merkantylistyczna teoria bierze swój początek, a Mun nie mógłby zostać twórcą tej teorii, przewyższającym zatem poglądem i umysłem swoich poprzedników i współczesnych; pomiędzy bowiem jego poprzednikami Stafford, a pomiędzy współczesnymi pojawieniu się drukiem ostatniego jego dziełka William Petty i Josua Child przewyższają Mun'a znacznie tak głębokością poglądów jak i rozmiarem umysłu, a są inni np. Fortrey²⁾, którychby znów obok niego co najmniej na równi postawić można.

Bardzo znamienem dla sposobu przedstawienia przedmiotu przez Jones'a i następców jest też znaczenie, które oni widocznie przypisują dacie ogłoszenia drukiem ostatniego dziełka Mun'a. Prawdopodobnie dziełko to napisane zostało najpóźniej w r. 1640 a może i kilka lat wcześniej³⁾. To co poprzednio wyszło z pod pióra Mun'a, nosi daty znacznie wcześniejsze. Można zatem literacką działalność Mun'a zawrzeć w okresie czasu między r. 1621 i 1635. Dodajmy do tego, że działalność literacka trzech innych autorów t. j. Mills'a, Malynes'a, Misseldena, — obok Mun'a reprezentantów wspo-

¹⁾ Zob. niżej str. 19. ns.

²⁾ *England interest and improvement*. London 1663.

³⁾ Hallam, *Literature of Europe*, T. III powiada, że »Englands treasure by foreign trade« było »zdaje się napisane wcześniej po wstąpieniu na tron Karola I«. M'Culloch, *The literature of political economy*, str. 38 podaje prawdopodobną datę napisania między r. 1635—1640.

mnianej już teoretycznej walki kończy się z r. 1623 t. j. z datą ostatnich pism Malynes'a i Misselden'a, to wynika z tego, że owa walka powinna się kończyć mniej więcej z r. 1635. Pomimo tego Jones i zwolennicy przeciągają ją aż do wstąpienia na tron Karola II. Przedłużenie tego okresu czasu znajduje usprawiedliwienie w tem, że w tym czasie pojawia się w druku dawniej już napisane dziełko Mun'a, rzekomo zamykające walkę i otwierające nowe horyzonty.

Ażeby sam fakt ogłoszenia drukiem mógł mieć doniosłe historyczne znaczenie, na to koniecznie trzeba, ażeby prawdy tam zawarte były zupełnie nowe, albo przynajmniej znacznie rozświecały istniejące dotąd poglądy, stanowczo pomagały myśli błędnej jeszcze w niepewności i ciemności do wydobywania się na światło. Nie ulega wątpliwości, że Jones i następcy w ten sposób pojmują stanowiska Mun'a i pojawienie się jego dziełka w druku. Zdanie też to jest wcale popularne, a popularność tę przypisać może wypadła powołaniu się A. Smitha w jego polemice z merkantylizmem na Tomasza Muna¹⁾. Zamierzając w dalszym ciągu wskazać na rozwój w epoce merkantylizmu, nie od rzeczy będzie rozświecić już teraz tę kwestję stanowiska Mun'a.

Naprzód więc zaznaczyć wypada, że w angielskiej literaturze merkantylistycznej nigdzie dopatrzeć się nie można uznania dla przewodniej roli Mun'a. Można się wprawdzie spotkać z jego nazwiskiem w pismach tej epoki, ale wcale nie w większej mierze, niż z nazwiskami innych autorów, raczej przeciwnie. Byłby to fakt wprost niezrozumiały, przypuszczając że Mun zajmował rzeczywiście stanowisko twórcy teorii merkantylistycznej. Można owszem z tego faktu wnioskować, że to, co Mun wypowiedział, żadnego szczególnego wrażenia w owej epoce nie zrobiło. Istotnie, to co uważają za główną zasługę Mun'a, a mianowicie sformułowanie, że korzystny bilans handlowy t. j. przewyżka powstająca z większej wartości wywozu niż przywozu, prowadzi do bogactwa, była formułą zupełnie znaną. Wiadomo że myśl sporządzenia bilansu handlowego podnoszona była już za Edwarda III. i Ryszarda II.²⁾ Mun zrobił w tym kierunku tylko tyle, że pod tę znaną formułę podciągnął specjalny wypadek handlu z Indiami Wschodnimi, w czem zresztą także zupełnie oryginalnym nie był; wiadomo bowiem, że już przed nim Dudley Diggs³⁾ wskazywał tak samo na korzyści han-

¹⁾ A. Smith, *An Inquiry into the nature and causes of the wealth of nations*, B. IV, ch. I.

²⁾ Misselden, *The circle of commerce*, str. 118 ns.

³⁾ *The defence of trade. In a letter to Sir Thomas Smith Knight Governor of the East-India Companie*. London 1615, str. 41 ns.!

dlu z Indyami Wschodnimi. Ale nie tylko z powodu specjalnego wypadku, lecz wogóle wypowiadają tę formułę jako aksyomat gospodarczy także inni wcześniej niż Mun lub mniej więcej z nim współcześnie. Wheeler¹⁾, Malynes²⁾, a następnie Misselden³⁾, wypowiadają jako taki aksyomat dla gospodarstwa całego kraju to samo, co jest aksyomatem dla pojedynczego gospodarstwa. W obu razach decyduje »patrem familias oportet esse vendacem non emacem«, a nie uważają nawet tego zdania za nic nowego, cytują je bowiem z Katona. Teoretyczne też wywody Malynes'a dążą do tego, aby bilans handlowy korzystnie dla Anglii ukształtować. Misselden również jak wi dzieliśmy, przyjmuje ów aksyomat i radby, aby Anglia miała korzystny bilans handlowy. Warto już jednak zaznaczyć, że pomimo to sporządzanie bilansu handlowego i wpatrywanie się w niego, nie ma u niego jakiegoś centralnego znaczenia. Jest to czynność buchalteryjna, po spełnionym już fakcie, dla kontroli i wykazania jak się postępowało⁴⁾. Child chwali pomysł bilansu handlowego, ale ostatecznie dowodzi, że nie ma on żadnego znaczenia⁵⁾. D'Avenant'a bilans jest tak szeroko pojęty, że w obec tego pojęcia zwykły bilans handlowy traci zupełnie znaczenie⁶⁾. W takim więc stanie rzeczy niepodobna uważać Mun'a z powodu nacisku, który on kładzie na bilans handlowy, za twórcę nowej teorii ekonomicznej i nadawać mu stanowisko, jakiego on nigdy nie posiadał. Tak jak w pomysle bilansu handlowego Mun nie był żadnym pionierem, tak też nie był nim zwalczając różne praktyki monetarne. Zdrowe bowiem pojęcia o pieniądzech znajdują się na wiele lat przed Mun'em przedstawione u Stafforda. Malynes polemizując z Misselden'em zdradza w tym przedmiocie również właściwy pogląd, a znów Misselden występując przeciwko Malynes'owi i jego projektom opiera się na zdrowych pojęciach o obrocie weksłami.

Jeżeli w epoce i literaturze merkantylistycznej bilans handlowy i jego ukształtowanie często bywają wspominane i omawiane, to nie dla tego, iżby ta powierzchowna formułka była wytworem tej epoki, czemś specjalnie do niej należącym, lecz dla tego, że w tym czasie istniały czynniki, które w tę starą jak świat formułę wniosły znaczenie i życie, których ona sama w sobie nie posiadała. Dla tego też sędzę, że chcąc przedstawić dziejowy rozwój ekonomiczny, z którego miał wyniknąć system merkantylny, do po-

¹⁾ *A treatise of commerce*, London 1601, str. 7.8.

²⁾ *Englands view in the unmaking of two paradoxes*, str. 1.

³⁾ *Free Trade*, str. 13.

⁴⁾ *The circle of commerce*, str. 116, 131, 134.

⁵⁾ *A new discourse of trade*, Cap. IX.

⁶⁾ *The political and commercial works*, London 1771. T. I, str. 147. Zob. traktat »Of the use of political arithmethic, in all considerations about the revenue and trade«.

szukiwania tych czynników zwrócić się wypadało. Jones i jego zwolennicy obrali, jakśmy widzieli, inną drogę. Szukali oni i znaleźli w zewnętrznych okolicznościach fundamentalne przyczyny upadku i powstawania odmiennych w średnich wiekach i w nowszych czasach kierunków ekonomicznych. Zamierzając jednak przedstawić rozwój dziejowy, chcieli utrzymać ciągłość historyczną, nie chcieli więc, aby w obec wypadków, powodujących według nich upadek dawnego i powstawanie nowego porządku rzeczy utracić nitki, łączące dawne czasy z nowymi. Znaleziono też tę niteczkę w bilansowaniu, a tym sposobem otrzymana łączność jest do tego stopnia ścisłą, że śmiało rzecz można, iż życie i dążności ekonomiczne w średnich wiekach są jednaki z tem, co się dzieje w epoce merkantylistycznej. I tu i tam dążność do zdobycia bogactw w formie kruszcu szlachetnego, i tu i tam światłem na tej drodze bilansowanie, a chociaż w epoce merkantylistycznej sposób bilansowania jest różny, to nie zmienia to treści rzeczy, a jest jedynie zewnętrzną jej modyfikacją. W skutek tego epoka merkantylna w dziejowym rozwoju nie przedstawia w nim żadnego samodzielnego stadyum, nie posiada żadnego większego na drodze rozwoju znaczenia. Widocznie surowy empiryzm panujący w średniowiecznych poglądach ekonomicznych panuje również i kieruje wyłączenie poglądami w epoce merkantylizmu. Zapatrywanie się tego rodzaju budzi już na pierwszy rzut oka wątpliwości. Spróbuję też w dalszym ciągu objaśnić, czy te wątpliwości mają swoje racje i czy tym sposobem nieda się chociaż w krótkości wskazać na właściwe znaczenie merkantylizmu w rozwoju ekonomicznym.

III.

Dla osiągnięcia powyższego celu wypada, sądzę, stanąć na gruncie społecznym, a w skutek tego baczyć na łączność działalności ludzkiej w dziedzinie ekonomicznej z działalnością w innych sferach życia. Z tego powodu na innem miejscu ¹⁾ starałem się wykazać, że w Anglii ustrój ekonomiczny w wiekach średnich nie wykazuje, aby przewodnią w nim myślą było zdobywanie bogactwa. Zadowolenie bytu w skromnych choć według wyobrażeń swego czasu dostatecznych granicach było raczej głównym celem gospodarstwa. Bogactwo i jego rozwój nie było zatem uznane jako społeczne zadanie. Zgadzało się to z religijnymi i etycznymi poglądami na życie w owych czasach, a zgadzało się też z potrzebą położenia wśród surowych elementów

¹⁾ Op. c. str. 95, 240.

silnych fundamentów organizacyi, a domagało się znów pohamowania popędów, przechodzących skromniej zakreślone granice.

Ten pogląd na życie ekonomiczne w wiekach średnich znalazł uznanie, a i Heyking zgadza się z nim pomimo zarzutów mnie czynionych¹⁾. Stawiając go jednak trzeba koniecznie wykluczyć w tym okresie czasu wszelką organizację ekonomiczną świadomie skierowaną do bezpośredniego pomnożenia bogactwa; ale negując ten kierunek w wiekach średnich, wypada uznać w zupełności jego panowanie w epoce merkantylizmu; jest on w niej bowiem wszędzie jasno wyrażony. Jeżeli jednak jest to objaw nie ulegający wątpliwości, to widocznie zapatrywanie się na życie społeczne i na jego zadania musiało się w naszych czasach kardynalnie zmienić, musiały zatem istnieć po temu i znaczne przyczyny.

Główną przyczyną było tu poczucie się na siłach człowieka do rozszerzenia swego doczesnego bytu, który pod panowaniem i wielkim wpływem idej religijnych w wiekach średnich musiał być uważany zawsze jako ograniczona tylko chwila przejścia do bytu nadziemskiej nieskończoności. Poczucie się na siłach do rozszerzenia doczesnego bytu miało swoje podstawy w cywilizacyjnych zdobyczach wieków średnich, a wzmagало się prócz tego bardzo znacznie z przyrostu niejako nowo odkrytej cywilizacyi klasycznej starożytności, z kosmograficznych i geograficznych odkryć. Widnokrąg życia doczesnego rozszerzał się do niebywałych dotąd rozmiarów. A nie była to mglista i niejasna jakaś przestrzeń, gdyż idea chrześcijańska wprowadzana w życie średniowieczne nauczyła surowy materiał ludzki patrzeć po za granicę chwili i chwilowych popędów. Na tej podstawie wykształcony człowiek epoki Odrodzenia potrafił wypełnić otwierające się przed nim olbrzymie przestrzenie doczesnego życia, stawiając jako syntezę tegoż nie przejściowy, ani też nadziemski, nieskończony jego charakter, lecz rozwój t. j. działalność, idącą ze zdobytymi już siłami naprzód, dla konkretnego rozszerzenia tego życia, nie mogącą się zatem oderwać od społecznej formy życia, lecz właśnie ku tej formie skierowaną i z nią ściśle połączoną. W tej więc formie życia człowiek może dążyć wyżej i wyżej.

Rzecz prosta, że dążność taka niepodobna jest bez wyzwolenia wszystkich sił działających w życiu społecznym. Można też powiedzieć, że hasłem epoki Odrodzenia jest to wyzwolenie. Objawy tegoż spotykamy w różnych sferach życia społecznego. W sztuce w odtwarzaniu nietylko idealnie ziemskich Madon i życia religijnego, ale i w ogóle w humanizowaniu, że się tak wyrażę, za jej pomocą szeroko rozpościerającego się życiowego materiału; w nauce

¹⁾ Op. c. str. powiada, że moje zapatrywanie się »gewiss zutreffend ist«, a dalej »im Allgemeinen ohne Zweifel mit den Thatsachen übereinstimmend«.

szczególniej w studyach klasycznych, przyrodniczych i w dochodzeniu metod prowadzących do poznania, w religii w krytyce jej pojęć i instytucyj, w życiu prawnopolitycznym w budowie państwowej, dla której podstawę znajdują w swobodnym człowieku. Wobec tego ogólnego prądu byłoby wprost nie do pojęcia, gdyby działalność ekonomiczna nieogarniętą nie została. To też przejście od skromnych, ograniczonych zadań tej działalności do celu zdobywania bogactwa jasno wskazuje pod względem treści swojej na ten sam objaw, który się w innych dziedzinach życia społecznego objawia. Kształtowanie się wśród ruchu ekonomicznego w epoce merkantylistycznej wynika nie z jakichś zewnętrznych okoliczności, lecz z przyczyn składających się na stwarzenie odmiennego zupełnie poglądu na życie w ogóle.

W tej konieczności wyzwolenia sił człowieka na wszystkich polach życia społecznego mieściły się warunki bujnego rozkwitu indywidualności człowieka, a tkwiło nawet niebezpieczeństwo wybujałości w tym kierunku; i niezawodnie możnaby znaleźć w owej epoce przykłady stwierdzające takie wybujałości. Wogóle jednak działalność sił wyzwolonych jest twórcza, czego dowodem jest konsolidacja państwowa i religijna, szkoły w sztuce, systemy w nauce i powstawanie specjalnych gałęzi nauk, a także systemy ekonomiczne. Wszędzie zdobycze sił wyzwolonych człowieka miały być przyswojone życiu społecznemu i jego rozwojowi.

IV.

Może to posłużyć za dowód pojęcia rozwojowej działalności ruchu ekonomicznego zawartego w merkantylizmie, że od samego początku literatury merkantylistycznej w Anglii znajdujemy w niej zupełnie jasno określone stanowisko socyalne, stanowisko z którego na rozwój patrzeć i nim kierować można.

W dziełku Stafford'a, które się pojawiło w druku w r. 1581¹⁾ a które co do formy i treści byłoby zaszczytem wykształconej już, a nie dopiero początkującej literatury, zadanie to jest nadzwyczaj jasno przedstawione.

¹⁵⁾ *Compendious or briefe examination of certayne ordinary complaints of diuers of our coutrymen in these our dayes.* Przypisywano jakiś czas Shakspeare'owi. Emanuel Leser, wydawca niemieckiego tłumaczenia p. t. »William Stafford's drei Gespräche über die in den Bevölkerung verbreiteten Klagen« (Zob. przedmowę) uważa W. Stafford'a tylko za wydawcę. Na słusznej podstawie się opierając, twierdzi, że rzecz była napisana za Edwarda IV i przypuszcza, że autorem był John Hales.

Forma i treść składają się na to. Jest to popularna forma dyalogu, którą autor po mistrzowsku włada, wkładając w nią element akcji dramatycznej i rozgrzewając tym sposobem życiem rozmowę, w której osoby nie tylko mówią, ale i czują. A czują one istotnie, bo są reprezentantami wszystkich głównych interesów ekonomicznych w kraju. Zgodnie one wprawdzie siedzą razem w gospodzie przy napitku i zakąsce, ale interesy ich indywidualne t.j. interesy właściciela ziemskiego, dzierżawcy—rolnika, rzemieślnika i handlarza w tej pogawędce jako sprzeczne z sobą bardzo ostro występują. Każdy też ciągnie w swoją stronę, odrzucając sobie wzajemnie winę ciężkiego położenia, które każdego z osobna gniecie. Widać jednak, jak wypowiedziawszy swoje biedy i zrzuciwszy winę z siebie stają bezradni i jużby się w tej bezradności rozejść musieli, gdyby nie piąty towarzysz, który, co jest znamieniem, właściwie żadnego indywidualnego interesu nie reprezentuje. Jest nim doktor, prawdopodobnie doktor teologii, — a więc uczony, ale nie uczonością pełną erudycji i przygniatającej prostaczków wiedzy, lecz jędrnem, prostem, choć daleko sięgającym pojęciem przedmiotu. Ten też stawia odrazu dysputę na innym gruncie, a mianowicie na gruncie interesów ogólnych i tym sposobem rozwiązuje trudności, objaśnia przyczyny złego, wskazuje drogi poprawy i wprowadza swych towarzyszy w świat poglądów na sprawy ekonomiczne różny zupełnie od tego, w którym dotąd żyli.

W ogóle sprawę biorąc, jest rzeczą w angielskim merkantyliźmie zdecydowaną, że bogactwo jest kwestyą li interesu społecznego, tak, że interes indywidualny wcale nie wchodzi w rachubę. Dla tego popędy indywidualne są w tym względzie poddane potrzebom ogólnym. Ztąd nadzwyczaj częste wymagania od indywiduów oszczędności, wtrzymania się od używania zbyt kosztownych towarów zagranicznych, ażeby tym sposobem zmniejszyć zobowiązania kraju względem zagranicy. Do tej samej kategorii należą zarzuty czynione krajowcom z powodu ich próżniactwa i wymagania przymusu swego zatrudnienia nie dla tego głównie, aby dać utrzymanie niezatrudnionym indywiduom, lecz aby podnieść produktyjność całego kraju. Wreszcie poddanie interesów osobistych pod interesy społeczne idzie tak dalece, że nawet w wypadkach strat dla pojedynczego kupca z interesu handlowego z zagranicą, może ta strata być korzystną dla narodu, a w takim razie rezultat ten wypada uważać za korzystny¹⁾.

Oczywista rzecz, że socyalne stanowisko gospodarstwa z dążnością do bogactwa odbić się musiało i na stosunku do państwa. Związek jednego

¹⁾ T. Mun, *England's Treasure by forraigne trade*. Cap. VII. Britannia Langwens or a discourse of trade. London 1689, str. 38.

z drugim jest ścisły. Z jednej strony państwo było konkretnym wyrazem całości społecznej w stosunku do reszty świata, z drugiej znów było reprezentantem samodzielności i potęgi w tej całości. Naturalnym więc biegiem rzeczy siły zdobywane w dziedzinie ekonomicznej musiały służyć państwu. Spotykamy się też wciąż z uznaniem wielkiego znaczenia bogactwa dla celów państwowych. Tak n. p. we wskazywaniu na potęgę małych rzeczypospolitych włoskich opartej jedynie na bogactwie, w ciągłym podnoszeniu pomysłowości Holandyi i siły jej pochodzącej z bogactwa, tak że mogła walczyć i zwyciężyć potężną Hiszpanię. Przyjętą też jest opinia, że w walce ten zostaje ostatecznie zwycięzcą, kto jest bogatszy, jak również, że pieniądz jest nerwem wojny. Z tego jednak ścisłego związku interesów politycznych z interesami ekonomicznymi nie można wyciągać wniosku, że merkantylizm jest produktem stosunków państwowych swego czasu, objawem polityki absolutnych monarchij¹⁾. Rzecz prosta, że sprzeciwiałoby się to pogładowi, podług którego ruch ekonomiczny znajdujący swój wyraz w merkantylizmie, wyszedł z ogólnego ruchu epoki Odrodzenia, a i nie odpowiadałoby położeniu rzeczy w Anglii.

Koniecznem prawie następstwem poddania celów ekonomicznych celom, politycznym absolutnych monarchij, byłoby traktowanie pierwszych ze stanowiska fiskalnego. Bogactwo kraju miałoby o tyle znaczenie, o ileby wypełniało skarb absolutnego monarchy. Nawet tak zwani »oświeceni« absolutni monarchowie nie mogliby zupełnie opuścić tego stanowiska i opiekując się gospodarstwem, traktować je jako pierwszorzędne zadanie socyalne. Owóż w merkantylistycznych pisarzach angielskich tego fiskalnego prądu znaleźć, sądzę, niepodobna. U stosunkowo wcześniejszych wybitnych pisarzy, zajmujących się skarbowością, jak William Petty²⁾ i D'Avenant³⁾ widać raczej wprost przeciwny kierunek. Starają się oni właśnie oznaczyć na racjonalnych podstawach to, coby można z wyników gospodarstwa przydzielić państwu, bez narażenia rozwoju ekonomicznego. U innych pisarzy traktujących wyłącznie kwestye ekonomiczne spotkać się można z uwagami o korzyściach skarbu z rozwoju gospodarstwa krajowego, ale wskazówki na te korzyści, są niejako zachętą dla monarchów, ażeby się opiekowali gospodarstwem, bo i oni coś z tego mieć będą. Ten kierunek myśli odpowiada też wewnętrznym politycznym stosunkom angielskim. Można przeto twierdzić, że niema tu jakiegoś zlania się interesów ekonomicznych z interesami politycznymi w ten sposób, iżby rozwój gospodarstwa miał służyć jedynie lub przeważnie państwu. Natomiast gospodarstwo, jak widzimy z żądań, aby państwo używało środków

1) G. Schanz, *Englische Handelspolitik gegen Ende des Mittelalters*. I. str. 478.

2) *A treatise on taxes and contributions*. London 1662.

3) *An essay upon ways and means*, London 1695.

w jego ręku będących dla protekcyi żeglugi, rolnictwa, handlu, przemysłu, dla stworzenia instytucyj podnoszących gospodarstwo, dla regulowania stopy procentowej i t. d. wymaga od państwa znacznych usług, a wszystko co tym sposobem ma być osiągnięte, to ma iść na rzecz »narodową«. Wszędzie się spotykamy z tym przymiotnikiem »narodowy«, czy jest mowa o bogactwie, czy o kapitale (stare), czy o handlu, czy o zysku i t. d. Na tym więc gruncie społecznym spotykają się tu ze swemi funkcjami tak państwo jak i indywiduum. I jedna i druga siła ma być obróconą na korzyść społeczeństwa, na to, aby mu przysporzyć bogactwa.

Niepodobna pominąć tej okoliczności, że te siły jako wspólnie społecznie działające, są wytworem nowszej epoki. Widzieliśmy, że wyzwolenie sił człowieka kończy się twórczą działalnością. Jednym z rezultatów tego prądu jest teoria powstania budowy państwowej ze zgody pojedynczych indywiduów (common consent, agreement).

Z taką samą ideą spotykamy się w dziedzinie ekonomicznej, pieniądz mianowicie powstał również na tej samej podstawie. Wprawdzie powołują się w tym względzie na Arystotelesa, z różnych jednak pism, w których nie ma wzmianki o greckim filozofie, widać, że grunt tej myśli jest merkantylistyczny¹⁾. W ten sposób gospodarstwo obrotowe jest wynikiem zgody indywiduów, jest ich wytworem charakteru społecznego, zupełnie tak samo jak państwo i dowodem, że człowiek chce żyć w społeczeństwie. Pierwszem zadaniem państwa zbudowanego na zgodzie indywiduów jest w tej teorii niezawodnie ukonstytuowanie stanu prawnospołecznego, ale jeżeli gospodarstwo wymaga usług państwa, a w kardynalnej swej podstawie opiera się na tej samej zasadzie, to słusznie można wnioskować o istnieniu w tym względzie związku i następnie konkludować, że wymagania merkantylistów stawiane państwu, mają swoje źródło w tem, że państwo stwarzane przez indywidua dla pewnych socyalnych celów, jak prawo, gospodarstwo, siły swojej dla tych celów używać winno. Locke też, który należy do merkantylistycznych pisarzy, dedukując swój filozoficzny pogląd na powstanie państwa, ma oprócz stosunków prawnych i stosunki ekonomiczne na oku, a w szczególności stosunki ekonomiczne, w których już panuje bogactwo.

W kwestyi rozwoju teoria społecznej konstrukcyi na podstawie zgody indywiduów, teoria, w której jako siły społeczne organizacja państwowa i indywiduum oko w oko naprzeciw siebie stają, mogła pozostać bez

¹⁾ Stafford, op. c. ed. 1876 str. 57; Malynes, *Lex Mercatoria*, ed. 1656. str. 44, 62; Rice Vaughan, *A discourse of coin and coinage*. London 1675, str. 6, 8. Avenant, *Works* I. str. 347, Locke, *Works*, ed. 1812, T. V. 365.

pewnych zastrzeżeń jałową. Można było wyciągnąć konsekwencję prawa przy-
sługującego indywiduum, ciągłego przebudowywania stworzonej społecznej
formy życia, co by prowadziło do pierwiastkowej anarchii i sprzeciwiało się
jej tendencji ustalenia społecznego, zawartej w głębi myśli autorów teorii; albo
też możnaby wnioskować, że indywidua spełniwszy swe zadanie budowy spo-
łecznej, spełniły je ostatecznie i więcej nie już do powiedzenia nie mają. Re-
zultatem byłby absolutyzm państwowy, a jak wiadomo doszedł do niego Hob-
bes, wychodząc ze zgody indywiduów jako konstrukcyjnej zasady społecznej.
Locke natomiast jak również wiadomo, nie dochodzi do takiego wy-
niku, a sądzę głównie dla tego, że zastrzega dla indywiduum, chociaż w pe-
wnem ograniczeniu dla ochrony od anarchii, swobodę wykonywania w życiu
społecznem swoich praw przyrodzonych. Locke musiał zrobić to zastrzeżenie,
pisał bowiem swoją filozofię państwową nie w czysto naukowych celach, lecz
z uwagą na stosunki praktyczne narodu pragnącego utrzymać swoje
wolność.

W merkantyliźmie angielskim spotykamy tę samą dążność. Jak widzie-
liśmy, proklamują tu także zgodę indywiduów jako zasadę budowy społe-
cznej, państwo jest także niepoślednią siłą w dziedzinie ekonomicznej, ale
pomimo żądania, aby jednostka oddawała swe siły na rzecz bogactwa naro-
dowego, nie istnieje zamiar unicestwienia swobodnej akcji indywidualnej,
naturalnie w społecznych granicach tego narodu, lecz raczej wprost przeci-
wnie. Nie można się też dziwić, że jeden z najwybitniejszych pisarzy mer-
kantylistycznych D'Avenant kładzie na wolność, jako na fundamentalny wa-
runek ekonomicznej pomyślności¹⁾, wielki nacisk, jak również, że autor Bri-
tania Langwens w wielu sprawach ekonomicznych ostro krytykuje akcję pań-
stwową ograniczającą wolność²⁾, albo że Dudley North tę akcję od-
rzuca³⁾. Godnymi jednak uwagi w tym kierunku są szczególnie te objawy, które
przedstawiają się jako prosta konsekwencja poglądu, że w wytwarzanem
przez indywidua społeczeństwie akcja indywidualna nie ma być przez zarzą-
dzenia, sprzeczne z przyrodzoną swobodą, ograniczana.

Już wspomniany Stafford, a więc bardzo wcześnie, występuje przeciw
cechom i korporacyom z ich wyłącznymi prawami i przywilejami⁴⁾. To samo
jasno i dobitnie wypowiada później Child⁵⁾. Ta sprawa: z jednej strony przywi-
lejiów a z drugiej strony równych praw, a więc swobody dla każdego, nie schodzi

¹⁾ *Works*, T. II. str. 35.

²⁾ str. 55, 132, 148 i passim.

³⁾ *Discourses upon trade*. London 1691. The preface.

⁴⁾ *Op. cit.* str. 89, 90.

⁵⁾ *A new discourse of trade* cap. VII.

następnie z pola w kwestyi zwanej wówczas kwestyą »wolnego handlu« (free trade). Rzec można, że nie schodzi ona z porządku dziennego już od końca XVI. wieku a obraca się około potężnych uprzywilejowanych instytucyj handlowych, jak towarzystwo »Merchants Adventurers«, Kompania Wschodnio-Indyjska, Kompania dla handlu z Afryką. W sprzeczności z ich wyłącznemi prawami, któremi one obdarzane zostały przez władzę państwową, przytacza opozycja przeciw nim prawa każdego obywatela. A że to nie był jakiś tylko sporadyczny wypadek dowodzi sprawozdanie parlamentarnego komitetu zebranego w r. 1604 dla rozeznania tej sprawy, w którym sprawozdawca Sir Edwin Sandys pomiędzy »najważniejszymi powodami« przemawiającymi za wolnością handlu dla wszystkich obywateli przytacza ich »prawa przyrodzone¹⁾. Z pewnym zapamiętem broni też bezimienny autor, którego dziełko z powodu wogóle liberalnego kierunku jest ciekawe, tego samego stanowiska, traktując wolność indywidualną jako prawo przyrodzone każdego człowieka²⁾.

W sporze tym między uprzywilejowaniem towarzystwami a ich przeciwnikami odgrywają niezawodnie pewną rolę i interesy osobiste, ale podnoszenie przytem idei ogólnych jest zawsze bardzo znamienne, tem bardziej jeżeli te idee, choćby w związku z interesami osobistemi, znaczny za sobą miały zastęp, co podług wszelkiego prawdopodobieństwa było faktem³⁾. Nie obniża znaczenia tego prądu ta okoliczność, że w tej kwestyi skłaniający się ku prądowi za wolnością nie wyciągali ostatecznych z tego wniosków, że często opozycja przeciw przywilejom obracała się w granicach pomiędzy »uregulowanemi« (regulated) towarzystwami, do których przystęp, jeżeli zarząd go specjalnie nie utrudniał, był na mocy prawa łatwiejszy, a towa-

¹⁾ *Journal of the House of Commons*, T. I. str. 218 ns: »All subjects are born inheritable, as to their land, so also to the free exercise of their industry, in those trades whereto they apply themselves, and whereby they are to live. Merchandise beeing the chiefest and richest of all other, and of greater extent and importance then all the rest, it is against the natural right and liberty of the subjects of England to restrain it into the hands of some few, as now it is.

²⁾ A discourse consisting of motives for the enlargement and freedome of trade, especially that of cloth and other woollen manufactures, engross at present contrary to the law of nature, the law of nations, and the laws of the kingdome, by a company of private men who stille themselves Merchant Adventurers. London 1655, str. 3. »Therefore to barre any freeborn subject from the exercise of his... industry... at home, or abroad, is to deprive him of part of his birth-right....., it is to set a mark..... of a kind of slavery upon him in his own country»; Zob. *Britannia Langwens* str. 133 gdzie mówi w podobnej kwestyi o »birth-rights«.

³⁾ *ibid.* str. 49. 3. Jac. V. cap. 6. 7. An act to enable all his Majesties loving subjects of England and Wales to trade freely into the dominions of Spain, Portugal, and France.

rzystwami akcyjnymi o „złożonym kapitale” (joint stock), do których przystęp był w ogóle utrudniony, szczególnie dla biedniejszych przedsiębiorców. Natomiast podnosi znaczenie tego prądu fakt, że obrońcy zaczepionych towarzystw starają się wykazać w obronie przeróżne specjalne korzyści tych organizacyj, natomiast żadnej zasady nie podnoszą i tej, którą przeciw nim walczą, nie atakują¹⁾. Stoją oni więc nie na zasadniczym, lecz na oportunistycznym gruncie. Z drugiej strony obrońcy wolności handlowej przedstawiają zasady oprócz także korzyści, które z jej zastosowania dla gospodarczego rozwoju by wynikły.

Z powyższego w niewielu tylko rysach przedstawionego szkicu widać, że merkantylizm, tak jak on nam się przedstawia na tle angielskich stosunków, akcyi do rozwoju społecznego powołanych czynników nie tamuje, owszem że sam wyszedłszy z wyzwolenia sił, mających działać twórczo, otwiera dla nich pole działania.

V.

Jedną tylko jeszcze stronę budzącego się w pewnym kierunku życia ekonomicznego chcę podnieść, bez niej bowiem nawet bardzo skromny szkic tego kierunku byłby niedokładny. Zaznaczenie tej strony wskaże, tak sędzę, że merkantylizm spełnia znaczne zadanie życiowe że więc zasługuje z tego powodu na większe uznanie niż to, którem się dotąd zadowalać musi. Mam tu na oku wykształcenie myśli w dziedzinie ekonomicznej, zadanie więc, którego spełnienie w czasie dążenia do wyzwolenia sił ludzkich było pierwszym koniecznym warunkiem. Bez myśli jako potęgi życiowej, choćby się przed człowiekiem otwierały jak największe przestrzenie, objąć ich i zapanować nad nimi człowiek by nie mógł, a problemat rozwoju nawetby nie stanął.

W wiekach średnich, kiedy wiarę w nadziemskie życie i przeznaczenie człowieka pojmować musiano jako decydującą siłę rozwoju ludzkiego, myśl naturalnym biegiem rzeczy zabsorbowana była tym przedmiotem. Dla spraw doczesnych wystarczał surowy empiryzm-empirya biorący rzeczy tak, jak się każda z nich osobno nastroczała z ich powierzchownej strony a rozstrzygający podług bezpośredniej potrzeby, lub podług przyjętej tradycji. Takie widzenie rzeczy mogło być nawet korzystnem przy ustalaniu się stosunków zgodnem ze skierowaniem myśli ku nadziemskim sferom, nieodpowiedniem zaś i wprost

¹⁾ Między innemi: John Wheeler, op. cit. Henry Parker, *Of a free trade, a discourse seriously recommending to our nation the wonderfull benefits of trade, especieally of a rightly governed, and ordered trade*, London 1648.

niemożliwem wtedy, kiedy pojedyncze objawy i strony życia ziemskiego nabierały znaczenia nietylko chwilowego i lokalnego, lecz kiedy ich doniosłość miała przekroczyć ciasno przez czas i przestrzeń ograniczone granice. Tak jak wogóle ziemskie życie obrazowało się jako jedna wielka w czasie i przestrzeni dziedzina rozwojowej działalności, tak i pojedyncze jego objawy musiały się w myśli składać i łączyć w jedną całość. Zamiast zatem podległości myśli posłusznej wrażeniu lub popędowi nadanemu przez pojedynczy objaw, występuje jej konstrukcyjna działalność. Rzecz prosta, że wobec danych życiowych zadań czynność ta nie ogranicza się do zestawienia objawów życia tak, jak one się przedstawiają, lecz polega na łączeniu ich na podstawie pojęcia ich istoty. W połączeniu takim znajduje się odpowiedź, dla czego ono nastąpiło a więc i dowód, że czynność ta miała wyraźną tendencję krytyczną i że proces ten jest procesem wyzwalaającym myśl. Otóż w merkantyлизmie przechodzimy od surowego empiryzmu do krytycznego działania myśli, a jeżeli spotykamy się w nim i z przykładami pewnej w postępowaniu nieudolności, to trzeba to położyć na kark trudności w stawianiu pierwszych kroków. Idzie! głównie o to, czy te kroki stają się coraz silniejszymi i pewniejszymi.

W tem dziele merkantyлизм nie znajdował gruntu tak przygotowanego jak to było np. w filozofii, gdzie kierunek nowszych czasów pomimo radykalnej różnicy co do źródeł i dróg wiodących do poznania w porównaniu do epoki poprzedzającej, zawsze jednak pozostawał na gruncie tej samej wielkiej kwestyi poznania. W przejściu do nowszych czasów zadanie też nie mogło polegać na tem, ażeby usunąć kwestyę poznania, dla tego że jej dotychczasowe ukształtowanie nie odpowiadało budzącemu się umysłowemu usposobieniu, lecz przeciwnie musiało ono polegać na tem, ażeby nie odchodząc od tej kwestyi wyzwolić myśl z pod nacisku okoliczności, które w dotychczasowej konstrukcyi poznania jej siłę krępowały, przez co jej znaczenie w dziele rozwoju obniżały. Jeżeli więc poznanie oparte na objaśnieniu ścieśniało twórczą siłę myśli, to z tego nie wynikał wcale postulat, ażeby porzucić jej na polu poznania konstrukcyjną działalność, lecz raczej postulat, aby ją dalej na tem polu stosować, pogłębiając i rozszerzając je przez wytworzenie nowego materiału, a to zwracając się ku innym źródłom poznania, ku przyrodzie i ku umysłowej potędze człowieka, a w dalszym ciągu i następstwie powołując do życia, zamiast metody formalnego dowodzenia prawdy, metodę jej badania. Tym sposobem pomimo że grunt na którym myśli działać przychodziło, był w obu epokach ten sam, otwierało się jej pole swobodnego działania w dziejowym rozwoju, jakiego dotąd nie posiadała.

Z poprzedniego rysu wynika, że zwłaszcza w wybitnych chwilach dziejowego rozwoju myśl w tym kierunku działająca posiada świadomość stanowiska, na którym człowiek stanąć wtedy powinien. W obec danego problemu, którego rozwiązanie przedstawia się jako zadanie urzeczywistnienia ro-

zwoju, podkładem tego stanowiska nie może być życie ujęte w ciasne tylko granice czasu i przestrzeni. Nie może tu więc być podkładem ani sama chociażby szeroko otwierająca się przyszłość, ani nawet ta przyszłość w związku z jakąś częścią przeszłości, bo trzebaby z takiego stanu rzeczy zmiarkować, że dany problemat nie jest ogólno-życiowym. Postawienie go tedy w nowym kształcie naprzeciw poprzedzającego kształtu byłoby prostem przeciwstawieniem tylko form życia, ale w tym nowym kształcie nie istniałby dowód, że w nim tkwi pogłębienie życia i w wyższym znacznie stopniu uniwersalne tegoż ujęcie, w porównaniu do kształtu poprzedniego. W takim razie nie mógłby on mieć nawet pretensyi do zajęcia w dziejowym przebiegu wypadków wyższego w nim stopnia. Bez takiego szerokiego pojęcia życia ani system Bacon'a, ani Descartes'a w rzeczy poznania nie ujrzałyby w swoim czasie światła dziennego, nieprzyjęłyby w obec dawnych kierunków zwycięskiej postawy i nie mogłyby być objawem wyzwolenia myśli z ciaśniejszego zakresu jej działalności.

W merkantylizmie ta sama szeroka podstawa musiała być koniecznie przyjęta, ale jak wspomniałem, grunt nie był przygotowany. W filozofii był już poprzednio problemat nietylko postawiony, lecz zarazem i rozwiązanie jego poszukiwane. Tu zaś problemat bogactwa jako siły społecznej jest problematem nowym, traktowanym w średnich wiekach, jakby on w życiu podstawy nie miał. Jednakże bez uwagi na przeszłość konstrukcyjna akcja myśli rozpoczęta by być nie mogła. Merkantylizm spotykał się więc z bardzo znacznymi trudnościami, a w tem położeniu pozostawała do wyjścia droga przyjęcia pewnych wyobrażeń, charakteru wprawdzie surowo-empirycznego, ale które, patrząc wstecz, zawsze w życiu ekonomicznem znaleźć i jako wyraz wyobrażeń o bogactwie przyjąć było można. Wyobrażenia te musiały posłużyć za punkt wyjścia do głębszego wniknięcia w kwestję bogactwa.

Wyobrażenia te reprezentowane były przede wszystkim przez wzmiankowaną już starą jak świat formułkę ojca rodziny, który powinien sprzedawać, a nie kupować, jakoteż przez popularne uznanie szlachetnych kruszców jako bogactwa par excellence. Oba jednak te wyobrażenia nabierały w obec ekspansywnej tendencji w ruchu ekonomicznym nowszych czasów, charakteru biernej martwoty. Wyobrażenie o złocie i srebrze jako bogactwie par excellence mogło być przyczyną dla podbudzenia zwykłej chciwości, ale nie dawało podstawy objaśniającej działalność ekonomiczną skierowaną ku ich posiadaniu. Niemniej formułka o ojcu rodziny dawała ogólny rys postępowania prowadzącego do bogactwa, ale narodowi tam dążącemu nie wskazywała, na czym on się w życiu ekonomicznem ma oprzeć, ażeby zamiar urzeczywistnić. Jednem słowem wyobrażenia te w swym surowo-empirycznym charakterze przedstawiały jakieś fakta bez dostatecznej treści dla stworzenia pojęcia bogactwa oraz postępowania w tej rzeczy. Wypadało więc, chcąc operować

temi wyobrażeniami, włożyć w nie tę treść, którą z faktów chwili i ich obserwacji wydobyć było można i tym sposobem uzasadnić myśl podjętą, nadać jej charakter realny.

Rzeczona formułka o ojcu rodziny, w ekonomicznej dążności narodu znajdując swój wyraz w staraniu się o większy wywóz z kraju niż przywóz do niego, albo o korzystny bilans handlowy. czerpie ów realny charakter w ogólnem rzecz można, przekonaniu, że Anglia posiada więcej produktów niż potrzeba dla niej samej, że posiada zatem przewyżkę, że innemi słowy jest dojrzalą do gospodarstwa mającego na celu bogactwo. Już w końcu XVI. wieku, ale i później wskazują różni pisarze nietylko wogóle na ten pomyślny stan produkcyjności Anglii, ale i na specyalne jej bardzo wydátne gałęzie, a w szczególności na rybołówstwo, jako źródła bogactwa krajowego tak wielkie, że jeżeliby było tylko dobrze wyzyskane, to rezultaty osiągnięte przewyższyłyby bogactwa Hiszpanii, płynące z jej amerykańskich min złota i srebra¹⁾. Wskutek takiego widzenia rzeczy formułka bilansu handlowego nabiera życiowego znaczenia i treści. Zbyt na zewnątrz, a więc stały handel z zagranicą, staje się koniecznością, i nabiera wielkiej wagi, nie dla tego, że w nim coś handlarz zarobić może, ale dla tego szczególnie, że w nim zawarte jest niejako całe gospodarstwo kraju, że mieści on w sobie pojęcie całości tego gospodarstwa idącego po bogactwo.

Można się wprowadzić w angielskiej merkantylistycznej literaturze nie raz jeden spotkać z uwagami, jak to drobne rzeczypospolite włoskie ze stosunkowo małą ludnością i z małym bardzo terytoryum, albo Holandya tylko na podstawie handlu, kupując od jednego a sprzedając drugiemu, do znacznych bardzo doszły bogactw. Następnie bywają podnoszone korzyści, jakieby dla Anglii wynikły, gdyby ona stała się w większej lub mniejszej mierze emporium handlowem. Miano więc widocznie, co jest zresztą zupełnie naturalnem, zwrócone oko także i na korzyści z handlu jako takiego. Z drugiej jednak strony widzieli angielscy merkantyści, jak różne są warunki ekonomicznego bytu ich kraju a włoskich rzeczypospolitych lub Holandyi, nie pomijają też ani wielkości terytoryum Anglii, ani jej rolnictwa i przemysłu. Dla tego też handel z resztą świata jest u nich wcieleniem pojęcia całego gospodarstwa kraju pędzącego pełnemi żaglami w świat szeroki.

¹⁾ *British Monarchy*, 1576; *Hitchcock New-years gift*, 1585. Główną treść powyższych pism znam tylko z następujących, ten sam przedmiot traktujących pism: John Key-mor's, *Observations made upon the Dutch fishery, about the year 1601*, w *Collection of choice, scarce and valuable tracts* 1721. J. R., 1615. E. S. *Britaines busse*, 1615.

Objaśniony przykładami i poparty dowodami fakt »przewyżki«, dawał podstawę dla pojmowania gospodarstwa w jego dążności rozwojowej, oraz rację porzucenia konsumcyjnego — dla własnego tylko ograniczonego użytku, — zadania tego gospodarstwa, a przyjęcia natomiast po za te granice idącego kierunku. Było to jednak raczej zaznaczenie uzdolnienia do podjęcia zadania, niż rozwiązanie tegoż, a w szczególności brak tu było racjonalnego związku danego stanu własnego gospodarstwa z ekonomicznymi stosunkami świata, w którym dopiero spełnienie zadania, — nabycie bogactwa — mogło przyjść do skutku. Przewyżka była wprawdzie przeznaczoną na zbyt, ale jeżeli Anglia miała za to otrzymywać od obcych przedmioty konsumcyi, to dotychczasowy charakter konsumcyjny gospodarstwa narodu tylkoby się tym sposobem wzmacniał, ale wcale nie ustępował. Wzmogłoby się użycie, ale bogactwa by nie było.

Zwrot ku surowemu empiryzmowi nastroczał sposób wyjścia z tej trudności wskazując po prostu, że przewyżka wymieniana być ma nie na przedmioty konsumcyi, ale na złoto i srebro, przyjęte w świecie jako bogactwo par excellence. Postępowanie takie nie miałoby jednak żadnego uzasadnienia tembardziej, że merkantyści wypowiadają nieraz, że kruszce szlachetne właściwie nie mogą być do niczego użyte, stwierdzają też, że Hiszpania, pomimo swych amerykańskich skarbów, na sile upada. Zwrócenie się też do surowego empiryzmu sprzeczne było z tendencją merkantylizmu wyzwolenia myśli z pod jego wpływu. Dla tego jeżeli przewyżka produkcji krajowej miała być umieszczoną w kruszcu szlachetnym, to musiała być i ta czynność uzasadnioną na podstawie ekonomicznego znaczenia i treści tego kruszcu, poczem dopiero mógł powstać związek na podstawie tej treści między gospodarstwem całego kraju, o ekspansywnej dążności a bogactwem w ogóle. Widzimy ztąd, że myśl wyzwalająca się z pod panowania surowego empiryzmu stawia sobie, co jest zresztą zupełnie naturalne, za pierwsze zadanie swej konstrukcyjnej działalności nie łączenie drobnych objawów na podstawie ich istoty, lecz takich fundamentalnych zjawisk, które w wewnętrznym z sobą związku, tworzyłyby ogólny racjonalny zarys gospodarstwa o kierunku nowoczesnym.

Musiano więc przystąpić do uzasadnienia ze stanowiska ekonomicznego treści kruszcu szlachetnego, usprawiedliwienia wcielenia w niego pojęcia bogactwa w ogóle. Znajdujemy to uzasadnienie naprzód w trwałości złota i srebra¹⁾. Umieszczanie własnej »przewyżki« w tego rodzaju przedmiocie niepodlegającym niszczącym wpływom, podczas kiedy wszystkie inne przedmioty są

¹⁾ Stafford, op. c. str. 57; Malynes, *Lex Mercatoria*, str. 62; 70, 175; Dudley North, op. c. str. 2, 3.

mniej lub więcej nikłe, odpowiadało nowemu kierunkowi gospodarstwa, który nie miał być wcale przejściowym, lecz stanowczo stałym. Na tej podstawie łączą merkantyliści złoto i srebro w jednym pojęciu »skarbu« (treasure) z drogiemi kamieniami, posiadającemi również przymiot trwałości.

Uzasadnienie to nie było jeszcze dostatecznem; odnosi się bowiem do zewnętrznej właściwości i nie odpowiadałoby dokładnie nowemu kierunkowi, bo ostatecznie nie dawałoby posiadanie takiego trwałego przedmiotu siły socyalnej posiadającemu. Dlatego też merkantyliści angielscy biorą rzecz z innej jeszcze, głębszej strony, a w szczególności widzą w kruszczu szlachetnym wcielenie nie wartości chwilowej lub lokalnej, lecz uniwersalnej, przechodzącej zwykłe granice czasu i przestrzeni. Jak się William Petty wyraża, kruszec szlachetny nie jest wartością tylko »pro hic et nunc«. Uzasadnienie to było głębsze niż poprzednie, gdyż gospodarstwo danego kraju, występując teraz na arenę świata, otrzymywało ze swoją przewyżką w kruszczu szlachetnym nie tylko zewnętrzną formę bogactwa, lub to co powierzchownie jako takie było cenione, lecz w zawartej tam wartości uniwersalnej i treść jego i siłę społeczną.

Nadmienić tu nawiasem można, że ten umotywowany związek przewyżki z kruszczem szlachetnym modyfikuje i pojęcie istoty przewyżki. Zamiast widzieć różne przedmioty dotykające pozostałe od potrzeb konsumpcji kraju, dostrzega się wspólną tym wszystkim przedmiotom własność wartości, niezależną od ich specjalnych kształtów. Nie wchodzę teraz w dalsze ważne konsekwencje tego objawu dla teorii ekonomicznej, zaznaczam jednak, że wskutek tego kształtuje się odpowiednio i pojęcie handlu w jego funkcji pośredniczenia w stykaniu się gospodarstwa jednego kraju z innymi. Zamiast prostej zamiany przedmiotu za przedmiot, występuje obrotowy stosunek wartości. To podnoszące się pojęcie wartości ekonomicznej przedmiotów niezwiązane z ich zewnętrznymi kształtami i t. p. zgodne jest z całym prądem rozszerzającym granice czasu i przestrzeni w celu wykształcenia podstaw dla rozwiązania zadania dziejowego rozwoju.

Wracając do traktowanego głównego przedmiotu widzimy, że pewne powierzchownie wzięte fakty, owoce surowego empiryzmu, podbite, że się tak wyrażę, obserwacyami wyjętymi ze stosunków danej chwili, połączone przez uzasadnienie ich treści wewnętrznym związkiem z sobą, przedstawiają się jako dziejowe a więc krytyczne doświadczenie. W skutek tego myśl nie potrzebuje już błądzić od wypadku do wypadku, aby w ten sposób znaleźć bodziec do akcyi, ale znajduje już podstawę dla swej konstrukcyjnej działalności. Skromne to są te podstawy, z któremi zapoznaliśmy się, angielscy merkantyliści jednak na nich budują to, coby można nazwać ekonomiczną teorią

gromadzenia¹⁾. Idąc głębiej, możnaby ją nazwać teorią utrzymania i podnoszenia ogólnego znaczenia gospodarstwa swego kraju. Ciągła nadwyżka płodów własnych w zamian za przedmiot trwałe i uniwersalnej wartości, ściągająca tę wartość koniecznie w granice kraju, napełniała niejako jego gospodarstwa tą nową atmosferą.

Proces ten którego treść gromadzenia znajduje potwierdzenie i w pojedynczych objawach merkantyizmu, jak w staraniu się o korzystne saldo bilansu handlowego, w zalecaniu oszczędności i t. d. musi być pojmowany z pewnem ograniczeniem. Zawarta tu jest na pierwszy rzut oka dążność kupienia coraz dalej i dalej. Na pozór odpowiada to idei działalności nie szukającej ostatecznego dla siebie kresu, w gruncie jednak jest to stanowisko odosobniającego się skąpca, ale bynajmniej nie człowieka działającego z innymi w tejże pracy obok siebie. Bogactwo w formie kruszcu szlachetnego, o które tu chodzi, jest pociągającym dla każdego, z powodu, że każdy go potrzebuje i dla tego każdy pragnie go mieć więcej jak inni. Gdyby mogło być ściągnięte w myśl skąpca w jeden punkt, to straciłoby znaczenie ogólne. Wciska się tu zatem kwestya podziału bogactwa pomiędzy kraje i kształtuje w sposób racjonalny proces gromadzenia. Jak merkantyści angielscy podnoszą, nie absolutna ilość, lecz stosunek wielkości bogactwa wchodzi tu w rachubę. W tym kształcie w teorii gromadzenia znajduje swe objaśnienie rywalizacya ekonomiczna, bardzo jasno w merkantyлизmie występująca, pomiędzy pojedynczymi krajami, a wskutek tego, pomimo cechy bierności tkwiącej w pojęciu tego procesu, widać w nim pewną manifestacyę siły.

VI.

Mając przed sobą problemat rozwoju dziejowego, pozostaje jeszcze pytanie, czy w tych teoretycznych kształtach, któreśmy poznali, mieści się już na polu konstrukcyj myślenia cała działalność merkantyizmu. Stojąc na stanowisku, które jekeśmy z początku widzieli wielu zajmuje, że teoria merkantylistyczna znajduje swój ostatni wyraz w buchalteryjnej czynności obliczania wartości przywozu i wywozu, tego co się sprzedawało i tego, co się kupiło, z uwagą, aby rezultat był pomyślny, można by powiedzieć, że w powyższych wynikach myśli merkantylistyczna teoria jest już zawarta.

¹⁾ Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik, 1878, str. 440, mój artykuł *John Locke als Nationalökonom*.

Znajduje ona tam w tym kształcie swoje uzasadnienie. Potwierdzałoby to również i zdanie, że ta teoria powstała niejako gotowa, że twórcą jej był Mun. W zdaniu tego rodzaju widać, tak sędzę, brak bliższego rozpatrzenia się w teoretycznych pracach merkantyizmu i zapoznania się z charakterem ekonomicznej literatury tej epoki. Broszurowe, ulotne, duchem chwili natchnione publikacje, podnoszące pojedyncze punkta i kwestye, a stawiające je nieraz jako decydujące, a przynajmniej górujące ponad innemi, składają się na tę literaturę, z wyjątkiem niewielu prac zakreślających sobie szerszy zakres badania. Dodajmy do tego najróżnorodniejsze stanowiska autorów, a już z tego wywnioskować możemy, że teoretyczna praca podjęta tu jest z najrozmaitszych punktów i od najrozmaitszych kwestyi. Początkowo dzieje się to może w wyższym stopniu niż ku końcowi, ale w ogóle rzeczy biorąc, dzieje się tak przez przeciąg blisko dwóch wieków. Charakterystycznem nazwać można w tym względzie traktowanie kwestyi ekonomicznej przez filozofa G. Berkeley'a około drugiej połowy XVIII. wieku, który zamiast traktatów ekonomicznych stawia blisko 600 pytań¹⁾ odnoszących się do tego przedmiotu. Jest to jakby skopanie gruntu, ażeby tym sposobem wydobyć rozmaite przedmioty dla myśli. Analogicznie przedstawiał się grunt merkantylistom w ogóle. Otwierało się szerokie pole i wszędzie występowały objawy, dlatego, że jeszcze nie opanowane myślą, ostro w swej indywidualności zarysowane. Wątpić zatem należy, ażeby w takich niewyrobionych warunkach mogła wyjść gotowa, zakończona teoria; sędzę, żeby to się nie zgadzało z tem, co bym nazwał psychologicznym procesem myśli działającej w kierunku wyjścia z surowego empiryzmu, starającej się wprost i zaraz najróżnorodniejsze tegoż objawy z pod jego wpływu wyrwać i nadać im treść krytyczną. Zapewne, oparcie się w tej czynności o takie, jakieśmy poznali, kształty teorii gromadzenia, było potrzebne, ale to ich znaczenie nie może być wcale stwierdzeniem zawartej tam zakończonej teorii, lecz tylko punktem wyjścia, ułatwieniem dalszej działalności myśli w podjęciu z różnych stron cisnących się objawów. Proces zatem teoretycznej pracy w angielskim merkantyлизmie wydaje mi się w danych okolicznościach zupełnie naturalnym. Idzie teraz tylko o to, czy te pierwsze początki, któreśmy poznali, wyzwolenia się z pod wpływu surowego empiryzmu posiadają zarodki rozwoju. O ile tam one istnieją, o ile ztamtąd wyprowadzić można rozgałęzienie się teorii, o tyle tam jest zdobycz myśli ważna, choćby w skromnych tylko rozmiarach. W dwóch tylko kierunkach ten bieg rzeczy zamierzano naszkicować.

Ziarno rozwoju w kształtowaniu teorii gromadzenia spoczywało już w tem, że tam w pewnych dla wyobrażeń fundamentalnych punktach myśl

The Works, 1871. T. III. *The Querist* 1735.

jako siła działać poczęła, a począwszy działać, wobec istniejących warunków życia zaprzestać działania nie mogła. Jeżeli więc mogła się tu znaleźć przeszkoda, to szukać jej należało w niedostatkach własnych konstrukcyj. Niedostatki te dadzą się usprawiedliwić, niemniej jednak istnieją. Jest to łatwe do pojęcia, że umysł ludzki, wydobywając się z pod wpływu surowego empiryzmu, naraz z pod tego wpływu otrząsnąć się nie może. Sądzę, że to jest zjawisko, które się da także stwierdzić i w innych sferach teorii. Tak też i tu było. Widzimy mianowicie, że zamiast przyjmowania kruszcu szlachetnego wprost jako bogactwa, szuka się treści pojęcia bogactwa. Wykazawszy to jednak, wciela się to pojęcie w oznaczony przedmiot. Podnosi się go tym sposobem bardzo wysoko, emancypuje się od czysto jego zewnętrznej strony, ale to dowodzi zarazem nieudolności zupełnego wyzwolenia się z pod zewnętrznych wpływów, a skutkiem tego jest, że ten na wyżynach pojęć postawiony przedmiot nie da się kierować. Istotnie, kruszec szlachetny z zawartem w nim pojęciem wartości, możności formowania z niego bogactwa, spełnia swoje zadanie jedynie z racji swego bytu, a nie działania. W wskazówce, jak z nadwyżki produktów Anglii umieszczonej w złocie i srebrze wartość się mnoży, nie widać wcale akcji szlachetnego kruszcu, nie widać też związku przyczynowego między gospodarstwem kraju, wcielonym w handel międzynarodowy, a wartością, bogactwem, wcielonym w kruszec szlachetny. Przyczyną z którejby związek między niemi wyprowadzić trzeba, to działalność ekonomiczna wogóle, ale łączność na tej zasadzie między nią a spoczywającym niejako kruszczem szlachetnym nie istnieje.

W tym stanie rzeczy znaleziono wyjście, zwracając uwagę na działalność kruszcu szlachetnego, a mianowicie na ekonomiczną formę, w której się ta działalność objawia t. j. na pieniądź. Skutkiem tego spostrzedz można w angielskim merkantylizmie kruszec szlachetny na wysokości, ale w oddalającej się od oka, a zbliżającej się do abstrakcyi sferze, o której się mówi, ale która bezpośrednio już mniej interesuje; natomiast występuje pieniądź ze znaczeniem w akcji ekonomicznej. Nawiasem powiedziawszy, zdrowe pojęcie pieniądza i jego organizacji przychodzące do panowania stanowczo w merkantylizmie, są dowodem doniosłości tego zwrotu ku wolnym objawom życia jako przedmiotowi rozbioru i obserwacyi. W kwestyi leżącej przed nami szło więc o zwrócenie działalności kruszcu szlachetnego w formie pieniądzy na handel, na życie ekonomiczne i o naturalnie otrzymanie w skutek tego bogactw.

Nikt obeznany z teoretycznymi konstrukcjami nie zdziwi się, jeżeli się tu podobnie jak w wielu innych razach spotyka z mechanicznym na proces poglądem. Zwolenników tego zapatrywania się zebrałby w angielskim merkantylizmie całą garstkę, ale dla objaśnienia dopiero co powiedzianego wy-

starczy w tym krótkim rysie kilku trochę nam już znanych pisarzy. Mam tu na myśli Malynes'a i Missfelden'a.

Nie wchodząc w to, o ile na rozumowanie i przedstawienie rzeczy przez pierwszego wpływać mogły względy osobistego interesu¹⁾, występuje po rozpatrzeniu się w jego niejasnych i zawikłanych traktatach na pierwszy plan antagonizm przeciwko »lichwiarzom«. Zalicza on do tej kategorii przede wszystkim tych, którzy trzymają w swym ręku obrót wekslowy i nim kierują²⁾. Pomijam przedstawienie, jakim to sposobem się dzieje, ale zarzuca on tym lichwiarzom-wekslarzom, że oni ściągają pieniądź do siebie dla tych lichwiarskich interesów, w skutek czego brak jest w obrocie pieniędzy. Z tego powodu chciałby on zwalczyć tę lichwę przez postanowienie, że kurs weksli powinien być zawsze al pari, albo też ustanowienie królewskich wekslarni na wzór dawniej istniejących, wtedy bowiem ci prywatni wekslarze nie mieliby sposobności do zarobku z obrotu wekslowego. Chce on mieć w obiegu jak największą stosunkowo ilość pieniędzy, bo korzystny dla kraju proces ekonomiczny da się w krótkości sformułować w następujących słowach: Gdzie duża ilość pieniędzy, tam są wysokie ceny przedmiotów i przeciwnie. Jeżeli więc Anglia będzie miała w stosunku do innych krajów znacznie większą ilość pieniędzy, to jej towary wywożone za granicę będą w cenie wyższe, niż towary przywożone do Anglii³⁾. Z takiego zaś ukształtowania się wartości wyniknie saldo na korzyść Anglii. Streszczając powyższe zdania widzimy, że myśl Malynes'a dąży do działalności kruszcu szlachetnego w formie pieniądza, ażeby w ten sposób kruszec szlachetny wywierał swój bezpośredni wpływ na cenę. Jest on przekonany, że raz właściwie na życie ekonomiczne puszczony strumień pieniężny dalej już odpowiednio obracać niem będzie.

Antagonista Malynes'a co do poglądu jego na obrót wekslowy, Missfelden nie zapomina jednak i o lichwie pomiędzy innemi szkodliwemi na gospodarstwo wpływami. Zakrój bowiem badania jego jest dosyć szeroki, choć przeprowadzenie słabe, ale podług planu mają być rozbierane różne momenty wstrzymujące i popierające rozwój gospodarstwa angielskiego. Tam się też znajduje lichwa, ale przede wszystkim wielkie znaczenie przypisuje autor przyptywowi i odpływowi pieniędzy, a więc ich ilości. Nie kładzie on jednak wagi na wpływ tej ilości na ceny, ale głównie na pełny i swobodny ruch

¹⁾ Jones, op. c. str. 445.

²⁾ *A treatise of the canker of Englands Common-wealth*, str. 18 ns.; *Englands view of unmaking of two paradoxes*, str. 161 ns. i we wszystkich innych pismach tegoż autora. Passim.

³⁾ *Lex mercatoria*, str. 44 ns., 279, *The center of the circle of commerce*, str. 44; *Englands view*, etc. 149.

w stosunkach ekonomicznych i na usunięcie zastoju¹⁾. Do tego celu według niego prowadzi środek, zwalczany jako nieugruntowany przez Malynes'a, podnoszenia kursu zagranicznych monet w Anglii jako też podnoszenia ceny własnych monet. Jeżeli bowiem kurs pierwszych będzie w Anglii niski, to one będą tam napływać, gdzie ich kurs będzie wyższy. a stronić od Anglii. Podobnież niska cena własnych monet powodować będzie ich odpływ za granice kraju.

Projekty te zaradzenia złemu jak i źródła złego przytoczone przez obydwóch autorów nie zasługują na bliższy rozbiór, który zresztą tu nie należy. Widzenie rzeczy jest w obu razach fałszywe. Nie można jednak pominąć tej okoliczności, że podług wszelkiego prawdopodobieństwa, widzenie to wyrobiło się pod wpływem niezupełnie poprawnych manipulacji w obrotach pieniężnych na ówczesnych targach. W każdym jednak razie widać tu przejście na grunt realny, na ujęcie objawów życia rzeczywistego, na określenie ich znaczenia w związku z sobą na podstawie ich treści, która jest podstawą ich działania, a jakkolwiek mechaniczny pogląd na proces ekonomiczny nie może być zalecony, to jednak widać tu niezawodnie dalszy krok na drodze myślenia i jego siły.

W mechanicznym na proces poglądzie istnieje niezawodnie pewna skłonność do jednostronności, do wynoszenia jednej funkcji po nad inne. Podobnie było i tutaj. Malynes podnosi widocznie w pieniądzu funkcję miernika wartości, Misselden zaś środka obrotowego. Każdy z nich zatem jest jednostronnym, razem jednak wzięci przedstawiają rzecz wielostronnie, dokumentując tem, że jeżeli pogląd, którego się trzymają, do donioślejszych rezultatów nie prowadzi, to jednak jałowym nie jest, w czym spoczywa dowód samodzielności w działaniu myśli. Że ten kierunek w danych warunkach mógł być produktywnym dla teorii, dowodzi i to, co już wspomniałem o wykształceniu w merkantylizmie teorii pieniądza, które przynajmniej w znacznej części na jego korzyść zaliczyć należy. W specjalnym wypadku wynika to jeszcze z traktatu Mun'a.

Mun był kupcem, a pomimo, że stara się przedstawić swój zawód w ten sposób, że obowiązkiem kupca jest patrzeć na rzeczy z wysokiego stanowiska²⁾, to jednak myśli on w rzeczach ekonomicznych po kupiecku. Nie chce on zakazać wywozu szlachetnego kruszcu z kraju; tak samo bowiem jak kupiec nie postępowałby racjonalnie pozostawiając pieniądze bez użytku, tak samo i kraj. Natomiast używając tych pieniędzy w handlu, ciągnie się z nich zyski. W tym sposobie traktowania sprawy bogactwa krajowego

¹⁾ *Free Trade*, str. 28.

²⁾ *Englands Treasure by forraigne trade*, cap. I.

istnieje pewna pobratymczość z mechanicznem zapatrywaniem się na proces ekonomiczny, ale występuje przytem inna strona pieniądza, występuje on tutaj jako kapitał kupiecki.

Bez porównania płodniejszy od tego mechanicznego kierunku był inny, którego obraz właśnie w skutek jego płodności łatwo daleko prowadzącej, mocno ograniczyć muszę, dla tegoż też wspomnę tylko, że zdaniem mojem ztąd właściwie biorą swój początek ciekawe prace analityczne, których najwybitniejszym w merkantylizmie przedstawicielem jest William Petty. Kierunek o którym teraz mowa, nazwę kierunkiem z tendencją empiryczno-krytyczną, a to dla tego, że w nim nie tak jak w poprzednim pewne fakta przyjęte są z góry n. p. istnienie nadwyżki własnych płodów, ażeby na nie następnie przenieść prąd pewnego ruchu, lecz, że w tym wypadku dążność skierowana jest do zbadania i określenia przyczyn decydujących w życiu ekonomicznem, zawierajacem w sobie zadanie bogactwa. Jest to zatem kierunek w którym dostrzedz można, że myśl stanowczo pragnie wyzwolić się z pod wpływu powierzchownego faktu, opierając się na zdobytej przez siebie świadomości źródła, na istotnem zatem doświadczeniu.

Jak z krótkiej charakterystyki literatury merkantylistycznej, którą wyżej podałem, czytelnik już wnioskować może, ci autorowie, których tu za przykład przytoczę, a inni, którzy do nich policzeni by być mogli, nie mogą być traktowani w ten sposób, jakoby oni posiadali wyrobiony ogólny pogląd na sprawy ludzkie i w skutek tego ów inny — mechaniczny — pogląd stanowczo odrzucali. Są i u nich objawy tego ostatniego, ale kierunek odmienny w ogóle energiczniej oni zaznaczają, bo pominiętym on być nie mógł, lecz z położenia rzeczy wypadało, że podniesionym być musiał. Jest on też dosyć wczesny, w czem dowód tego, co wyżej wspomniałem, że dany problemat ekonomiczny z różnych stron i punktów widzenia równocześnie został rozbiorowi poddany.

Gospodarstwo pod wpływem akcji kruszcu szlachetnego w formie pieniądza, nabrało pewnego życia, którego bez niej nie posiadało, a w szczególności sam on stawał się we właściwem słowa znaczeniu czynnikiem, ostatecznie jednak zamierzony wynik tej akcji polegał na istnieniu szczęśliwych stosunków ekonomicznych wykazujących naturalną niejako nadwyżkę. W tym stanie rzeczy gospodarstwo kraju, które znajdowało swój kulminacyjny punkt w handlu ze światem, mogłoby pozostać bezczynnem w działalności rozwojowej. Dosyćby było, jeżeliby czynność gospodarcza, kulminująca w handlu z zagranicą, pozostała w tej samej mierze. Ale właśnie to ostrze gospodarstwa kraju zwrócone na zewnątrz, utrzymywało świadomość, że stosunki światowe są dla gospodarstwa pojedynczego kraju decydującemi, że zatem w tym świecie, stanowiącym pole do rywalizacji, jaka taka nadwyżka nie wystarcza, lecz, że koniecznością tu jest wzmaganie sił i źródeł istniejących a nawet

tworzenie nowych. Jednem słowem kwestya rozwoju, rzecz akcyi od szerokich podstaw w górę jasno przed oczyma staje.

D' Avenant ku końcowi XVII. wieku ten moment gotowej nadwyżki jasno w jego znaczeniu przedstawia. Da się to streścić w tych słowach, że byt ekonomiczny na tej podstawie możliwy jest w czasach panujących skromnych obyczajów i dążeń, w czasach mniej więcej pierwiastkowych, ale nie w czasach rozwijającej się potęgi państw, wielkich miast, nagromadzenia znacznej ludności na małej przestrzeni¹⁾, czyli w epoce wyższej cywilizacyi. Ale już w pierwszej ćwierci XVII. wieku Sir Thomas Culpeper sen. wcale wyraźnie, tylko z pewnemi modyfikacyami ten sposób widzenia rzeczy zaznacza²⁾. Według niego posiadanie nadwyżki wogóle, albo n. p. w zbożu nie ma znaczenia, jeżeli stosunki ekonomiczne będą takie, że sprzedać jej nie będzie można, a to z powodu wyższych cen, niż ceny na targu światowym. Zwolennicy jego, a mianowicie syn tego samego imienia i J. Child biorą to również na uwagę i jako konieczne tego następstwo wypowiada Child, że nie wysokie ceny krajowych płodów, lecz niskie, zdolne konkurować na targu świata z płodami innych krajów, mogą jedynie prowadzić do korzystnego ostatecznego wyniku gospodarstwa krajowego. Jakimże jednak sposobem te niskie ceny otrzymać i jakim sposobem pomimo nich otrzymać ów korzystny rezultat? Przez zwiększoną produkcję, przez ożywienie jej we wszystkich gałęziach. W skutek tego zwracają trzej wzmiankowani pisarze szczególną uwagę na rolnictwo i warunki rolniczych melioracyj. Nawiasem mówiąc, może to służyć za dowód powierzchowności dosyć popularnego twierdzenia, jakoby merkantylizm nie zwracał uwagi na rolnictwo. Culpeper jun. nazywa ziemię »jedyną silną podstawą bogactwa i obrotu ekonomicznego«³⁾ Według zdania tych trzech autorów pomyślny stan rolnictwa, jego rozwój, ale następnie ruch i przedsiębiorczość w innych gałęziach pracy ekonomicznej, w rzemiosłach, budowaniu okrętów i t. d. słowem wszędzie zależne są od wysokości stopy procentowej. Child powiada, że miarą pomyślności ekonomicznej jest wysokość stopy procentowej. Im ta jest niższą, tem stopień pomyślności jest wyższy. Dla tego wymagają oni ustawowego obniżania stopy procentowej, kierując się w tem wysokością tej stopy w krajach ekonomicznie rozwiniętych, zwłaszcza w Holandyi.

Nie wchodzę tu w proces myślenia, prowadzący tych autorów do ich żądań i środków, według nich stanowczych dla gospodarstwa, ale zaznaczam

¹⁾ *Works*, T. I str. 345, 349.

²⁾ *A tract against the high rate of usury*, I ed. 1623 a może 1621. Cytuję tu podług wydania przy Child'a: *A new discourse of trade*, 1698, str. 229.

³⁾ *A Discourse showing the many advantages which will accrue to this kingdom by the abatement of usury*, London 1668, str. 4.

tu tę skłonność oparcia budowy na fundamentalnych przyczynach. Child nazywa wysokość procentu »causa causans«¹⁾, a i sposób, w jaki oni łączą wysokość procentu i renty gruntowej, oraz ceny ziemi, wskazuje na ich wzajemną zależność od siebie, następnie na równoczesną pomyślność wszystkich innych gałęzi gospodarstwa; dowodzi jasno, że badanie głównych przyczyn ekonomicznych objawów, a nie powierzchowne ich przyjmowanie staje się świadomem do spełnienia zadaniem. Do zaznaczenia bowiem wyraźnie tego stanowiska, zmierza i polemika. Przeciwno przytoczonym trzem autorom występują inni, z innem zapatrywaniem się na przyczyny²⁾. A tym sposobem nie tylko podstawa się rozszerza i rozjaśnia, ale też występuje myśl, że w tych podstawach życia ekonomicznego istota ich jest czemś stałym, niewzruszonym, niejako przyrodzonym. Child³⁾, żądając regulacyi stopy procentowej ustawami, przeciwko argumentom, że stopa procentowa podnosi się i spada sama w skutek ekonomicznego położenia, zasłania się tem, że ustawowa regulacya znajduje już grunt przygotowany. Jest już w tem objaw skłonności i mniejszej lub większej świadomości oparcia się w kształceniu teoryi na historycznych lub przyrodzonych podstawach.

Ograniczyłem się umyślnie w powyższej rozprawce prawie wyłącznie na XVII. wieku. Jeżeli jednak w punktach, poddanych rozbiorowi, zdołałem wykazać istotne zasady rozwoju i ich wpływ życiowy, to już z tego można wnioskować, że ten bieg rzeczy silniej się jeszcze objawia w następnych stuleciach i że, idąc dalej, ruch w epoce merkantylistycznej nie pozostał bez bezpośredniego wpływu na to, co się stało w sferze ekonomicznej w najnowszej epoce.



¹⁾ Op. c. str. 8.

²⁾ *Interest of money mistaken*, London 1668.

³⁾ Op. c. str. 31.